

ISSN 2299-5897



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 2/2015 (105) kwiecień 2015



luty

18 lutego, środa

• W wieczornym programie katolickiego Radia Rodzina można było wysłuchać audycji o początkach działalności Fundacji św. Jadwigi, w którym wzięli udział p. Bogumiła Suchar i prof. Kazimierz Czapliński, członkowie jednej z najstarszych wspólnot naszej parafii - Rodziny Rodzin.

22 lutego, niedziela

• Ukazał się wielkopostny numer „Głosu Pocieszenia”, którego hasłem przewodnim był „Kościół według Franciszka”.



Fot. Bogdan Szyzko

• Po Mszach św. wolontariusze Domo-owego Hospicjum przy Dolnośląskim Centrum Onkologii i Hospicjum Ojców Bonifratrów we Wrocławiu kwes-owali przed kościołem zbierając środki na pomoc osobom chorym terminalnie.



Fot. Bogdan Szyzko

23 lutego, poniedziałek

• Zaczęła się w naszym kościele kolejna seria katechez dla dorosłych i młodzie-



Fot. Bogdan Szyzko

ży głoszonych przez osoby świeckie ze wspólnoty neokatechumenalnej z parafii św. Elżbiety (wraz z o. Januszem Śliwą). Spotkania odbywały się w poniedziałki i czwartki o godzinie 20.00 w górnym kościele. W czwartkowe wieczory mieszkańców naszej parafii zaczęli też odwiedzać członkowie wspólnot neokatechumenalnych posłani przez o. Proboszcza z misją głoszenia Ewangelii.



Fot. Bogdan Szyzko

23 lutego - 5 marca

• Odbyła się pierwsza w tym roku seria katechez przygotowujących do małżeństwa. Spotkania odbywały się od poniedziałku do czwartku o godz. 19.00 w Izbie Pamięci Solidarności.

26 lutego, czwartek

• O godz. 18.00 została odprawiona Msza św. za śp. o. Tadeusza Zaporowskiego w 7. rocznicę śmierci.

• Po Mszy św., o godz. 18.45, w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości w parafialnej kawiarence odbył się wykład prof. Stanisława Rosika z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego pt. „Krak, Wanda i Wawel, czyli o aktualnej mądrości mistrza Wincentego Kadłubka”.

marzec

1 marca, niedziela

• Przybyło nam w parafii czterech ministrantów, których do grona Liturgicznej Służby Ołtarza przyjął na dziecięcej mszy św. o. Andrzej Pełka.



Fot. Bogdan Szyzko

• Wiele domów naszej parafii zostało z okazji Dnia Żołnierzy Wyklętych udekorowanych narodowymi barwami.

9-12 marca

• Ekipa jezuickich kleryków z Krakowa przeprowadziła w gimnazjum oraz obu podstawówkach naszej parafii rekolekcje wielkopostne.



Fot. Andrzej Pełka SJ

14 marca, sobota

• Kilkudziesięcioro parafian z o. Proboszczem na czele zainauguowało sezon pielgrzymkowy jednodniowym wyjazdem do czeskiej Pragi.



Fot. Archiwum Witolda Hermaszewskiego

15 marca, niedziela

• W kancelarii parafialnej rozpoczęto rozprowadzanie baranków i paschalików „Caritas”, ze sprzedaży których dochód przeznaczony jest na pomoc ubogim.

• W dolnym kościele o godz. 12.00 została odprawiona kolejna już Msza św. dla dzieci przystępujących w tym roku do I Komunii Świętej i ich rodziców.

16 marca, poniedziałek

• Obchodziliśmy nasz parafialny odpust ku czci św. Klemensa Dworzaka.



Fot. Bogdan Szyzko



o. Jacek Maciaszek SJ

Powołani do pełni człowieczeństwa

Prawda o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa wprawiła w zdumienie tych, którzy o niej słyszeli. Nie mogli jej pojąć faryzeusze ale i uczniowie Pana Jezusa – wówczas, gdy im mówił, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Nawet Maria Magdalena, która wczesnym rankiem przybyła do grobu i zobaczyła kamień odsunięty, mówiła do Szymona: „Zabrano Pana z grobu i nie wiem gdzie Go położono”.

Ale gdy spotkali Zmartwychwstałego, gdy potem Duch Święty umocnił ich wiarę – dzielili się tą radością i nadzieją ze wszystkimi, do których dotarli z orędziem Ewangelii. Prawda o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa jest bowiem nie tylko gwarantem naszego zmartwychwstania, ale staje się naszym udziałem i radością już teraz, poprzez przyjęcie sakramentu chrztu świętego lub poprzez wejście na drogę nawrócenia. **Wtedy bowiem wszczępieni w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, razem z Nim przechodzimy ze śmierci do życia, z rozpacz do nadziei, z nienawiści do miłości.**

Przyjaciel śp. ks. prof. Józefa Tischnera opisuje sytuację, gdy jeden z gości Księdza w jego chacie w górach pomstował na ciężkie czasy: „ka jest ta Bosko sprawiedliwość, że takie rozmaite dziody obrastają w sadło, a ty biydoku tak

się musis myncyc?!”. Ksiądz Profesor (wówczas już bardzo chory) miał się uśmiechnąć i wyszeptać gościowi: „Jasiu, Pon Bóg stworzył świat nie dlo sprowdliwości, ino dlo miłości”. (por. W. Bonowicz – „Gawędy o ks. Tischnerze”, ZNAK 2010, s. 205).

Nieraz gubimy się w świecie, który wydaje się być mocno niesprawiedliwy w różnych jego wymiarach. Pytamy, gdzie prawda, gdzie fałsz, popadamy w smutek, tracimy nadzieję. A przecież Jezus Zmartwychwstały przychodzi do nas z **orędziem miłości**. Miłości, która przekracza granice, granice w nas samych i te zewnętrzne. Miłości, która wyzwala nas do wolności i pełni człowieczeństwa. A gwarantem tego jest Zmartwychwstały Chrystus.

Cytowany już Ksiądz Profesor, zapytany kiedyś o swoje powołanie kapłańskie powiedział: „*Czasami się śmieję, że*

najpierw jestem człowiekiem, potem filozofem, potem długo, długo nic, a dopiero potem księdzem” (tamże, s. 9).

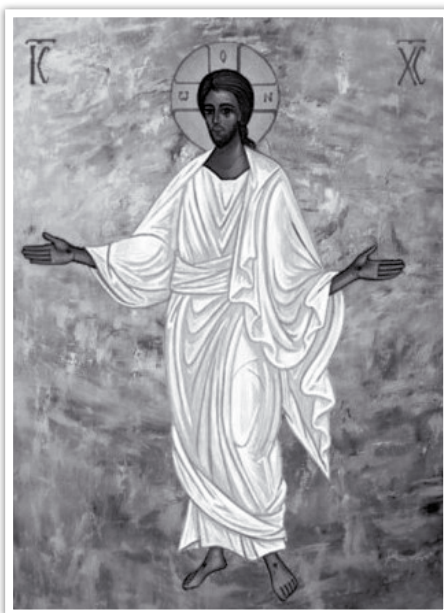
Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. Zmartwychwstały daje nam **pełnię naszego człowieczeństwa i to jest powołanie każdego z nas**. Powołanie, które tu, na ziemi, realizujemy jako: syn, córka, matka, ojciec, mąż, żona, jako kapłan, nauczyciel, kierowca, sprzedawczyni, lekarka, ... ku wolności, ku pełni Człowieczeństwa wyswobodził nas Chrystus.

Wszystkim Parafianom i Gościom - przyjacielom *DWORZAKA* życzę, abyśmy swoje powołanie do człowieczeństwa, do bycia uczniem Chrystusa realizowali w konkretach naszego życia z radością, nadzieją i miłością, których źródłem i gwarantem jest Zmartwychwstały Pan.

O powołaniu i wielkanocnej radości

Ponieważ mamy w redakcji zarówno osoby młode, wchodzące w życie, jak i starsze, które realizują już jakieś zadania, ciągle zastanawiając się, czy dobrze robią, że robią to, co robią, nasza myśl, żeby tematem numeru uczynić powołanie. Wspominając o powołaniu, mamy na myśli zazwyczaj to związane z życiem kapłańskim czy zakonnym. Oprócz tego, że nasz stały felietonista, o. Jan Ożóg, barwnie wspomina kulisy właśnie tak rozumianego (i zrealizowanego powołania) znalazły się w tym numerze i inne materiały, mówiące o tym gdzie i w czym można odnaleźć własne powołanie. No i co z nim zrobić. Polecamy do refleksji na nadchodzące wiosenne dni.

Święta Wielkiej Nocy, podczas których, Drodzy Czytelnicy, weźmiecie ten numer „Głosu Pocieszenia” do ręki



Jezus zmartwychwstały, autor nieznanym

przyjąć refleksji, którą można by zawrzeć w krótkim pytaniu: o co tu właściwie chodzi? Dlaczego Bóg nas stworzył?

Dlaczego Mu tak bardzo na nas zależy, że zesłał nam swojego Syna? I po co? Nasze życie składa się właśnie z takich pytań, na które raz po raz się natykamy, a na które odpowiedź daje uczestnictwo w Liturgii Triduum Paschalnego i świętowaniu w okresie wielkanocnym: w czytaniach, celebracjach, adoracjach, czuwaniach, nabożeństwach i Eucharystii. Pytań jest dużo, treści, które są przekazywane również. Nie wszystko na pewno zrozumiemy, nie każde pytanie znajdzie odpowiedź, ale... dlaczego nie dać sobie szansy? I właśnie wykorzystania tej szansy w okresie nie tylko Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, ale w całym 50-dniowym okresie wielkanocnej radości Wam, Drodzy Czytelnicy, życzymy.

Wesołego Alleluja!
Redakcja Głosu Pocieszenia



o. Jan Ozóg SJ

Powołanie

Ludolf z Saksonii, a za nim założyciel mojego zakonu, święty Ignacy Loyola, zalecają, żebym w czasie kontemplacji tajemnic z życia Pana Jezusa tak się zachowywał, jakbym sam był obecny przy każdej z kontemplowanych tajemnic.

Bardzo dyskretnie, co prawda, i jakby z boku, ale jednak bardzo blisko, tak blisko, bym wszystko mógł bardzo wyraźnie widzieć i słyszeć, a rozumieć w takim stopniu, w jakim to dla człowieka jest możliwe.

Toteż tak się dziwnie złożyło, że któregoś dnia – bardzo wiele lat temu, kiedy jeszcze nic nie wiedziałem ani o jezuitach, ani o świętym Ignacym Loyoli i o jego zaleceniach – zupełnie niespodziewanie znalazłem się jakimś cudem na samym szczycie Góry Oliwnej, kilka chwil przed wniebowstąpieniem naszego Pana i udało mi się jeszcze usłyszeć słowa, które skierował wtedy do swoich uczniów: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18b-20). Te słowa tak mnie zdumiały, że nawet nie zauważyłem, że Apostołowie „uporczywie wpatrywali się w naszego Pana, jak wstępował do nieba” (Dz 1,10a), że „wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną” (Dz 1,12a), „weszli do sali na górze i przebywali w niej” (Dz 1,13a). Szedłem za nimi niemal bezmyślnie, chyba jednak jakoś świadomie, bo zauważyłem, że w zamkniętym Wieczerniku „wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1,14).

I dopiero to mnie jakoś rozbudziło. Zniknęli, co prawda, Apostołowie, zniknęła zatopiona w modlitwie Matka Najświętsza, zawładnęła mną jednak myśl, niby to niepokojąca, a jednak dająca mi niezwykły pokój: kiedy to po raz pierwszy usłyszałem jednoznaczny nakaz mojego Pana, by iść i nauczać wszystkie narody, by im udzielać chrztu i by je

nauczać tego wszystkiego, czego mnie On sam dla nich nauczył ustami moich ludzkich nauczycieli i wychowawców. Ileż to mogłem liczyć sobie wiosen, kiedy mój Pan spotkał mnie zapewne na pastwisku, spojrzął na mnie i powiedział dokładnie to samo, co usłyszał od Niego czwarty Ewangelista: „Ty pójdz za mną” (J 21,22c). Cztery? Pięć? I jak to się stało, że jeszcze nie rozumiałem, a już jednak rozumiałem. Jeszcze nie rozumiałem, dlaczego mam za Nim pójść, a już doskonale rozumiałem, że iść za Nim muszę. Co to mnie tak porwało? Miłość mojego Pana do mnie czy moja miłość do mojego Pana? A może obie te miłości razem? Tego nie wiem, chociaż następujące po sobie tak bardzo już liczne wiosny mojego życia coraz to bardziej przypominają późne jesienie, tyle że w pełni pogodne i słoneczne w pełni. Wpatrzony w słońce i pogodne niebo, czekam już tylko na ostatnie zamknięcie oczu i na ostatnie tchnienie.

I nadal nie mogę powiedzieć, że już rozumiałem, muszę się jednak pochwalić, że rozumiem już o wiele więcej, niż dawniej rozumiałem. Przede wszystkim rozumiem, po co mnie mój Pan tak bardzo obdarował. Na samym początku moje, jakże odważne, chociaż dziecinne pytanie, czy zachcianka tylko: „Chciałbym być ministrantem, a potem księdzem”. Potem pierwsza spowiedź - z duszą na ramieniu i jakże radosna, mimo deszczu, Pierwsza Komunia Święta. Potem – po południu pewnego bardzo pogodnego dnia wiosennego – bierzmowanie związane z przyjęciem niby to świętokradzkiej Komunii Świętej, bośmy niemal wszyscy zgłodnieli zaczęli zrywać dojrzałe już morwy i jeść je ze smakiem, a trzeba było przecież wtedy zachować post eucharystyczny, czyli trwać bez kropli wody i bez okruszyny chleba w ustach od północy do chwili przyjęcia Najświętszego Sakramentu.

Kiedy się wreszcie z trudem ogromnym i z jeszcze większym strachem przyznałem do tego księdzu proboszczowi w czasie spowiedzi, powiedział krótko i węzłowato: „Głupiś” – i zaraz potem dał rozgrzeszenie.

Potem nowicjat w Starej Wsi, osiem lat studiów i dar święceń kapłańskich, wsparty jakże radosnymi prymicjami.



Fot. Archiwum o. Jana Ozoga SJ

Jeszcze rok teologii i pięć lat studiów na naszym jakże ważnym dla mnie Uniwersytecie Wrocławskim. A potem? Potem praca: na pewno duszpasterska od samego początku (przede wszystkim odprawianie Mszy Świętej, spowiedź, kazania), przez jakiś czas dydaktyczna, potem redakcyjna w naszym Wydawnictwie, a także naukowa, ale całkiem ubocznie i naprawdę na marginesie.

Wszystko to wspierały usilne modlitwy bardzo wielu dobrych ludzi, z których większość już nie żyje i z nieba nadal mnie wspiera modlitwami. To przede wszystkim moi Rodzice, zwłaszcza Mama, potem moja też już nieżyjąca siostra i wielu krewnych, znajomych, przyjaciół, dobroczyńców, tych wszystkich dobrych ludzi, o których ja teraz pamiętam w czasie każdej mojej Mszy Świętej.

To zapewne dzięki tym modlitwom z czasem rozumiałem to jedno, co teraz uważam za najważniejsze. To wszystko, co otrzymałem od mojego Pana, rzeczywiście mnie osobiście zostało dane, ale nie dla mnie. A przynajmniej nie tylko dla mnie. Po co zatem i dla kogo? Najlepiej to oddaje nasze jezuickie zawołanie:

„Na większą chwałę Boga” wsparte parafrazą „Fundamentu Ćwiczeń duchownych”: „dla zbawienia dusz!”.

Piszę o tym trochę dlatego, żeby się pochwalić tym, co od mojego Pana otrzymałem, ale bardziej dlatego, by moich Czytelników zachęcić do gorących modlitw za wszystkich kleryków na



Fot. Archiwum o. Jana Ożęga SJ

całym świecie i za wszystkich kapłanów, by korzystali ze szczególnej łaski Bożej i z dniem każdym coraz to głębiej rozumieli, jak wielkie dary otrzymali i w jakim celu je otrzymali.

A na radosne święta Zmartwychwstania Pańskiego z serca błogosławię!

KATECHEZA LITURGICZNA

Duchowość paschalna

Triduum Paschalne to najważniejsze święto w czasie roku liturgicznego w Kościele.

To święty czas, w którym obchodzimy najważniejsze wydarzenia historii zbawienia. Warto więc go przeżyć w skupieniu od początku do końca, gdyż Triduum Paschalne stanowi jedno wielkie święto, w którym nieprzerwanie trwa akcja liturgiczna, a jej najważniejszymi momentami są trzy celebracje liturgiczne: Msza Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek, Liturgia Męki Pańskiej w Wielki Piątek i Liturgia Wigilii Paschalnej w sobotę po zmierzchu, czyli należy już liturgicznie do Niedzieli Zmartwychwstania.

Słowo „Triduum” pochodzi z łaciny i oznacza liczbę trzy, bo są to trzy pełne doby wg żydowskiego liczenia czasu od zmierzchu, które przejęła nasza liturgia. „Paschalne” zaś pochodzi od Paschy, która oznacza przejście – przejście Pana Jezusa z tego świata do Ojca, które dokonało się właśnie przez mękę, śmierć i Zmartwychwstanie.

Obchodząc Triduum zanurzamy się w najważniejsze wydarzenia naszej wiary i głęboko je przeżywamy, bo liturgie Triduum dokonują się w czasie teraźniejszym. Już na początku, w czasie odmawiania Pierwszej Modlitwy Eucharystycznej w Wielki Czwartek, mamy znamienity dodatek, który to podkreśla: „On to, w dzień przed męką za zbawienie nasze i całego świata, **to jest dzisiaj**, wziął chleb w swoje święte i czcigodne ręce ...”. Ten dodatek „to jest dzisiaj” ma ogromne znaczenie – wydarzenie Ostatniej Wieczery, chociaż miało miejsce dwa tysiące lat temu, dzieje się także dzisiaj. Uobecniamy je w liturgii i w sakramentalnych znakach, a przeżywamy - dzięki wierze. Właśnie w czasie teraźniejszym, w tym „dzisiaj”, przeżywamy i Ostatnią Wieczere, i Mękę, i Krzyż, i Zmartwychwstanie, czyli całe Triduum. Przez to wszystkie elementy liturgii, a także symbole, nabierają głębokiego znaczenia. Trzeba je zrozumieć, żeby dobrze przeżyć ten szczególny czas.

Natomiast Pascha dokonuje się przez sakramenty, w których działa sam Bóg. W sakramentach rodzimy się do nowego życia, a szczególnie przez Chrzest i Eucharystię. Stąd Chrzest i Eucharystia stoją w centrum Triduum Paschalnego. W Wielki Czwartek przeżywamy ustanowienie Eucharystii, a w sobotę wieczorem, w czasie Wigilii Wielkanocnej, przeżywamy Chrzest wraz z odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych. Chrzest i Eucharystia włączają nasze życie w dynamikę Paschy. Z niej rodzi się nasza duchowość paschalna, czyli przechodzenie ze śmierci do życia, od grzechu do życia Bożego. Ten nieustanny proces trwa całe nasze życie. Jest sensem naszego życia.

Jeśli na ogół dobrze rozumiemy liturgię Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku, to istotę Liturgii Wigilii Paschalnej nie zawsze sobie uświadamiamy. Warto więc sobie uzmysłowić, że to Chrzest stoi w centrum całej Liturgii Wigilii Paschalnej, którą Kościół od samego początku istnienia celebrował jako uroczystość nad uroczystościami. W Wigilii Paschalnej wspominamy nasze włączenie do Ludu Bożego, które dokonało się przez Chrzest.

Jeśli w rozbudowanej Liturgii Słowa nie wykorzystuje się wszystkich czytań ze Starego Testamentu, to nigdy nie opuszcza się czytania z Księgi Wyjścia o przejściu Izraelitów przez Morze Czerwone. To

przejście jest bowiem zapowiedzią Chrztu św., który – jak wspomniano - jest głównym motywem Liturgii. Stąd Liturgia Chrzcielna jest tak bardzo uroczysta.

Odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, które ma miejsce w jej trakcie, powinno być bardzo głębokim duchowym przeżyciem. Gdy zostaliśmy zanurzeni w momencie Chrztu, to zostaliśmy zanurzeni w śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa. Wtedy to rzeczywistość nas ogarnęła, nawet gdy jako małe dzieci nie byliśmy tego świadomi. W Chrzcie Pascha – przejście Pana Jezusa ze śmierci do Zmartwychwstania – stała się naszym udziałem. Jego Pascha stała się naszą Paschą. Odtąd ta Pascha dokonuje się w nas cały czas, o ile świadomie z nią współpracujemy. Ciągłe bowiem przechodzimy ze śmierci do życia, ze śmierci grzechu do życia w Zmartwychwstaniu, od człowieka cielesnego do człowieka duchowego, od egoizmu do miłości i służby skierowanej do Boga i drugiego człowieka.

Ten proces zapoczątkował w nas właśnie Chrzest św. Przez odnowienie przyrzeczeń Chrztu św. chcemy go świadomie podjąć. To jest właśnie duchowość paschalna - codzienne przechodzenie razem z Chrystusem ze śmierci grzechu do życia w Zmartwychwstaniu. I to się skończy dopiero z chwilą śmierci, gdy po niej przejdziemy do pełnego Zmartwychwstania.



o. Janusz Śliwa SJ



ks. Ryszard Kempniak SDB

Czego szukacie?

Z pewnością nie do końca jest tak, że to jedynie człowiek jest istotą poszukującą. Choć to właśnie on trawiony jakimś niewytłumaczalnym pragnieniem gorączkowo zadaje trudne pytania, na które uparcie oczekuje prostych i jasnych odpowiedzi, to on wędrując w czasie jest tropicielem sensu i pośród chaosu świata, pragnie spotkania z Kimś, Kto nie mieści się jedynie w horyzontach ludzkiego myślenia.

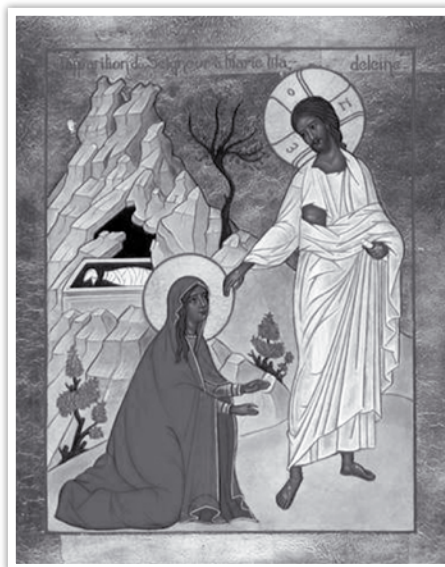
To wszystko prawda, ale nie do końca, bo człowiek będąc poszukiwaczem, jest także poszukiwanym, poszukiwanym przez Tego, Którego poszukuje, bo jak powiadają poeci: niebiosa także szukają człowieka, i kto wie, czy nie bardziej niż on sam poszukuje niebios.

Jak wiemy – z Ewangelii Janowej – św. Jan Chrzciciel, gdy tylko Jezus się pojawił nad Jordanem powiedział, wskazując na Niego: „Oto Baranek Boży”. Ewangelista Jan zauważa, że: „Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił i poszli za Jezusem”. Jak w każdym opisie powołania inicjatywa należy do Jezusa: obrócił się i spojrzął na nich oraz „rzekł do nich: „Czego szukacie?”. Dziwne, niemal obraźliwe pytanie. Mówi im: „Czego?”. Czyżby nie wiedział, że chodzi im o „Kogoś”? Szukają kogoś, a nie czegoś, skoro idą za Nim. Czy jednak na pewno? Dlatego pytanie Jezusa pozbawia tego, kto idzie za Nim, wszelkich wymówek, każąc jego sercu przekroczyć możliwe pomieszanie, półświadome uniki i ukryte motywy. Oto pierwsze pytanie Jezusa, Jego pierwsze słowa w życiu apostołskim, według Ewangelii św. Jana. Nareszcie po raz pierwszy ziemia usłyszała głos Syna Człowieczego. A tym pierwszym słowem Chrystusa do ludzi jest pytanie, najważniejsze pytanie, dotyczące najgłębszej wolności. Pytanie: „Czego szukacie?” - pytanie fundamentalne, pierwsze. Pytanie to jest postawione przed każdym czytającym Ewangelię.

Jezus pyta. Pyta, by zbadać serca i pragnienia tych, którzy za Nim idą, którzy chcą być, którzy pragną stawać się jego uczniami. Jezus nie rozkazuje, lecz pyta: Czego pragniesz? CZEGO SZUKASZ? To jest charakterystyczne dla chrześcijańskiego powołania: Jezus pragnie więzi miłości. Wiąż miłości

wymaga zawsze elastyczności, nie może być inaczej. „Czego pragniesz?”. Jezus wzbudza w sercach tych, którzy za Nim idą, wielkie pragnienie.

„Czego szukacie?” (J 1,38) - pyta Jezus. Zadaje pytanie, choć dobrze zna odpowiedź. Czemu więc pyta? Z pewnością widział zakłopotanie, wahanie, brak odwagi, a może i nawet dostrzegł zaczątek zwątpienia u tych, którzy zblizali się ku Niemu. „Czego szukacie”, pyta, by wyjść im naprzeciw, by pokazać, że szukając, są także poszukiwanymi, bo przecież poszedł tam, żeby ich znaleźć, On sam był poszukującym człowieka. „Czego szukacie” - pyta, by wejść w dialog i pozwolić się odnaleźć, by zbudować relację, więź, spotkanie.



Maryja Magdalen, autor nieznan

Kościół musi nieustannie szukać swego Pana. Szukać Go dla siebie, aby móc dawać Go ludziom, którzy na Niego czekają. Nie może zapomnieć nigdy, aby Go szukać! Ewangelista Jan całą swoją Ewangelię opiera na czasowniku „szukać”. Pierwsze słowa Jezusa do uczniów: „Kogo szukacie?” (1,38). Ostatnie słowa Jezusa do Magdaleny: „Niewiasto, dlaczego płaczesz? Kogo szukasz?” (20,15).

W środku Ewangelii, po cudownym rozmnożeniu chleba: „Szukacie Mnie dlatego, że jedliście chleb” (6,26). Dziwi nas więc odpowiedź Jezusa: „Czemuście Mnie szukali?”. Zdaje się zaprzeczać temu, co tak usilnie podkreślał Stary Testament. Ale tak nie jest. „Czemu Mnie szukaliście?”. W tekście greckim to „czemu” ma znaczenie bardziej sprecyzowane. Należałoby tłumaczyć: „W jakim celu Mnie szukacie? Gdzie Mnie szukacie? Na jakiej drodze Mnie szukacie?”. Odpowiedź Jezusa jest więc przestroga: zweryfikujcie swój sposób szukania Mnie. Może być szukanie, które jest błędne, prowadzące z właściwej drogi, zwodnicze. Zobaczmy więc, w jakim kierunku idzie nasze szukanie Jezusa, co nas skłania do szukania Go i dokąd nas prowadzi to szukanie? Zweryfikujmy nasze szukanie! Aby nie było ono daremne i abyśmy nie mieli smutnej niespodzianki, nieobecności Jezusa z nami. Ponieważ zapomnieliśmy o Nim, oddaliliśmy się od Niego, ruszyliśmy w drogę bez Niego.

Jak uczniom, tak i nam dziś Jezus stawia pytanie: CZEGO SZUKACIE? Gdy twierdzimy, że „idziemy za Chrystusem”, czy naprawdę chodzi nam o Niego, czy też o coś innego, co się z Nim wiąże? Nie można bowiem mylić Chrystusa z tym, co nie jest Nim. Dla nas czymś takim może być ciekawość, idea, pragnienie doświadczenia, środek do celu, którym nie jest sama Osoba Jezusa. Kogo więc lub czego szukamy w każdym dniu naszego życia? Jaki cel mają godziny naszych dni? Czy nie żyjemy na tym świecie tak tylko z dnia na dzień? Naszym jedynym celem powinno być szukanie w prawdzie Jezusa Chrystusa. Zadbaj o swoje chrześcijaństwo oznacza przede wszystkim zadbać o osobową więź z Chrystusem. Być chrześcijaninem, to

nie jest przede wszystkim sprawa doktryny. Nie, to więź miłości z Osobą. Doktryna przyjdzie później.

Ucniowie Jana, by odpowiedzieć Jezusowi, którego pytanie zrobiło na nich wrażenie, pytają Go, gdzie mieszka, gdzie jest Jego „miejsce”, by nie stracić Go z oczu, by już Go nie opuścić i „pozostać” tam, gdzie i On „pozostanie”. „Chodźcie, zobaczcie” - odpowiada Jezus dwóm uczniom, którzy pytają Go gdzie mieszka. On nie ma nic do ukrycia, lecz wszystko do ofiarowania, a uczniowie mają - i my także mamy - wszystko do odkrycia. „Chodźcie” - to forma trybu rozkazującego. „Zobaczcie” - to obietnica, która zostanie spełniona. Zostali zatem i już od Niego nie odeszli. Słowa nie przydają się na nic, jeśli nie ma bezpośredniego spotkania, jeśli nie widać przykładów życia. Ewangelia zawsze rozprzestrzeniała się w ten sposób. Jest to przesłanie, które dotyka nas bezpośrednio... na co dzień żyjemy w kontakcie z ludźmi. Nasze rozpowszechnianie Ewangelii przez zapał staje się skuteczne jedynie dzięki dawanemu przez nas przykładowi życia. Ludzie chcą widzieć przykłady życia. Ludzie, a szczególnie młodzi, pragną słuchać świadków.

CZEGO SZUKAMY? Jeśli nie szukamy niczego, jeśli nie prosimy o nic, niczego nie znajdziemy, niczego nie będziemy mieli. „Szukającym Pana żadnego dobra nie zabraknie” (Ps 34), pod warunkiem jednak, że szukają Go szczerze, że szukają Go sercem.

Kiedy i jak świętować

Liturgię Wigilii Paschalnej?

Świętowanie Liturgii Wigilii Paschalnej powinno koniecznie rozpocząć się po zachodzie słońca, o zmierzchu. Jest to przecież Wielka Noc, więc powinien panować zmrok (nie ma wskazań co do godziny). Wtedy też właściwego znaczenia nabierają wszystkie obrzędy, a zwłaszcza obrzęd światła.



Fot. Bogdan Szysko

W Polsce jeszcze w wielu miejscowościach przyjął się dosyć dziwny zwyczaj obchodzenia „rezurekcji” w niedzielę rano. Wygląda to tak, że w sobotni wieczór obchodzi się Liturgię Wigilii Paschalnej bez procesji, którą przenosi się na niedzielę rano i od niej rozpoczyna się poranna Mszę św., którą nazywa się „rezurekcją”. To dosyć absurdalny zwyczaj, bo w czasie Liturgii Wigilii Paschalnej śpiewa się uroczyste Alleluja i świętuje Zmartwychwstanie, a w niedzielny poranek procesja wychodzi od grobu, jakby Chrystus wieczorem tego grobu nie opuścił. Warto też rozróżnić dwie rzeczy: rezurekcję i procesję

rezurekcyjną. Rezurekcja, to z łaciny po prostu Zmartwychwstanie, a procesja jest publiczną manifestacją Zmartwychwstania. Tak więc to, co nazywa się niedzielną „rezurekcją” jest jedynie procesją rezurekcyjną, ale nie wiadomo, dlaczego przenosi się ją na rano. Rezurekcja i procesja rezurekcyjna powinny być razem – świętujemy Zmartwychwstanie, a radość, jaka nas z tego powodu napęłnia pragniemy zaraz w procesji rezurekcyjnej przekazać światu.

Możliwe jest również, że całość Liturgii Wigilii Paschalnej przenoszona jest na rano, wraz z procesją rezurekcyjną. Wtedy Liturgia musiałaby się odbyć przed wschodem słońca, aby zachować swój nocny charakter.

W naszej parafii Liturgia i procesja odbywają się wieczorem. Stąd po wieczornej procesji już nic nie stoi na przeszkodzie, aby w nocy spożyć świąteczny posiłek, ciesząc się faktem, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał.

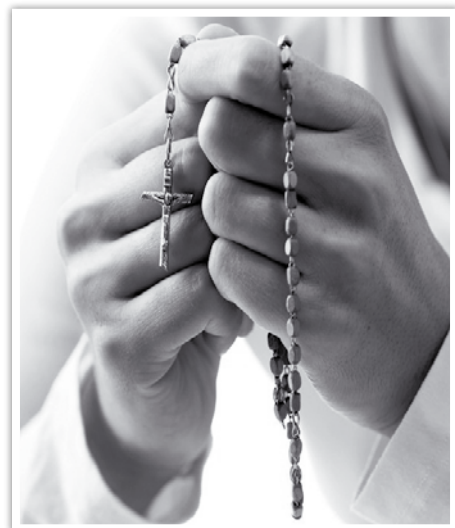
o. Janusz Śliwa SJ

Różaniec - modlitwa dla Ciebie

Jakoś nam wypadła z poprzedniego numeru notatka o tym, że członkinie i członkowie Żywego Różańca, największej z parafialnych wspólnot (15 róż po - teoretycznie - 20 osób), przy okazji cyklicznej zmiany tajemnic w ostatnia niedzielę miesiąca złożyli sobie w niedzielę Świętej Rodziny bożonarodzeniowe życzenia i połamali się opłatkiem. Najwięcej, co prawda, wśród nich osób w wieku już poważnym, ale i młodszych trochę było widać. Choć to wciąż mało... Odmawianie różańca niektórym może wydać się anachronizmem, ale świadome odmawianie i rozważanie tajemnic różańcowych na pewno czymś takim

nie jest. Bo czyż rozmyślanie, kontemplacja, Bożej dobroci, która staje pośród swego wiarołomnego stworzenia, okazuje miłość przez uzdrawianie chorych i wzywanie do opamiętania, wyniszczenie siebie samej za każde ze swoich dzieci w ofierze Krzyża czy wreszcie wskazanie nadziei dla tych wszystkich, którzy, być może tej nadziei w tym życiu już nie widzą, może być jałowe i nienowoczesne. A taki, w skrócie, jest Różaniec - modlitwa biedaków i bogaczy, ludzi prostych i intelektualistów. A może właśnie to jest to, co podtrzymuje świat w jeszcze jakim takim łądzie? Czy to nie jest modlitwa również dla Ciebie?

bs



Fot. Internet



Iwona Kubiś

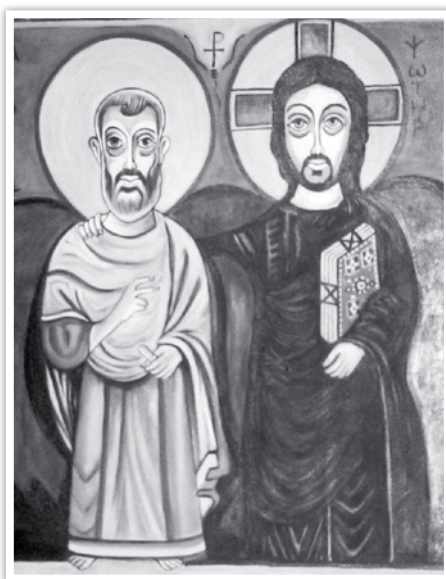
Wszyscy jesteśmy Judaszami

Znana historia biblijna. Ludzie przynieśli paralytyka. Z powodu tłumy wspięli się na dach i tamtędy go spuścili z noszami do stóp Jezusa. A On odpuszcza choremu jego winy. W końcu też uzdrawia, ale rzec by można, że w pewnym sensie to zasługa wątpiących faryzeuszów. Bo na znak dla nich czyni widoczny cud. I mówi, że odpuszczenie trudniejsze jest niż przywrócenie zdrowia.

Trochę zastanawia, dlaczego Chrystus odpuszcza grzechy, a nie uzdrawia. W końcu dla odzyskania zdrowia tego paralytyka przynieśli. A jednak jest głęboki sens w tym przebaczeniu – oto Jezus ma przed sobą człowieka, który być może go zdradzi. Człowieka, który może pośle Go na krzyż. Który może będzie krzyczał wraz z tłumem, żeby uwolnić Barabasa. Nie jest to bynajmniej tajny współpracownik Judasza. Nie mówi o nim z imienia Biblia czy inne zapisy historyczne. Może nawet nie mieszkał w Jerozolimie. Skoro jednak nikt nie stanął w obronie Mistrza, to uzasadnione jest pytanie, gdzie był ten człowiek, gdy skazywano Jezusa na śmierć? Gdzie byli ci wszyscy, którzy dzięki Niemu zaczęli chodzić, widzieć, których dzieci uratował? Dlaczego nie świadczyli za Nim na sądzie? I tylko On wie, czy ich zdrada nie bolała bardziej niż zdrada Judasza. A gdzie jestem ja, kiedy dziś skazuje się Boga na śmierć w codziennym życiu?

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała kiedyś, że jeżeli chce się Stwórcę rozbawić, to należy Mu opowiedzieć o swoich planach. Choć to chyba nie jest aż tak śmieszne, zwłaszcza dla Niego. Bo przecież wszyscy jesteśmy Judaszami i sprzedajemy Chrystusa za garść srebrników. Tak jak ten zagubiony Apostoł, jesteśmy świadkami cudów i nie wierzymy w nie. Tak jak on, wiemy lepiej, co Jezus

powinien, a czego nie. Tak jak on, mamy plan na swoje życie z uwzględnieniem w nim roli, którą Bogu do spełnienia wyznaczmy. I tak jak on, rozczarowani Mesjaszem, zdradzamy Go, biorąc sprawy w swoje ręce i żyjąc po swojemu.



Fot. Jezus i Abba Menas, ikona z VI w.

Wydaje się, że w tej sytuacji nie ma miejsca na radość. A jednak jest się z czego cieszyć! Ojciec nie spełnia wszystkich naszych próśb, ale daje nam to, co najważniejsze – siebie samego, swoją miłość i swoje wybaczenie. Każdy z nas na swój sposób Jezusa zdradził, posłał na krzyż, a On dla każdego z nas zmartwychwstał i to nie zbiorowo, tylko indywidualnie, i powtórzy to w Eucharystii tyle razy, ile będzie konieczne.

Nigdy nie znudzi się zbawianiem nas. Wciąż wstaje grobu i mówi, że nas kocha. Że miłość silniejsza jest niż nienawiść i śmierć. Wciąż powtarza, że należymy do Niego i nigdy nie przestanie o nas walczyć. Wciąż wierzy i czeka na nas. I do końca świata będzie wypatrywać czy wracamy do domu Ojca.

I cieszyć możemy się z tego, że jest cały dla nas. Tak jak chleb Eucharystii dzieli się na tyle części, ilu jest potrzebujących, i każdy kawałek jest całością, tak Boga mamy w 100 procentach dla siebie tylko. Mamy go na wyłączność. Nawet jeżeli my nie zechcemy dać Mu siebie także na wyłączność, tylko wydzielimy kawałek, bo resztę nas zaabsorbują inne „skarby”.

Ilu mamy takich przyjaciół, o których możemy powiedzieć z całą pewnością, że wybaczą nam dosłownie wszystko? Czy o sobie tak możemy powiedzieć, że jesteśmy przyjaciółmi, których pokłady miłości do drugiego człowieka są niewyczerpane? Że cokolwiek się stanie, stać nas będzie na to, żeby zacząć wszystko od nowa. A zmartwychwstały Bóg to właśnie mówi. Co było, zostało odkupione i znowu daje nam siebie w całości, i znowu wierzy w nas tak, jakby to był dzień stworzenia. I chociaż wie, że znowu Go zdradzimy, nasza relacja będzie taka, jakby nic się nie stało i stać nie miało.

Współczesne zamówienie społeczne,
to zamówienie na ludzi dobrych.

Kard. Stefan Wyszyński



Parafiam... Parafii
p.n.ś. Kłomocna, Dworkowa

Niech Zmartwychwstały Chrystus
wzmocni naszą siłę w pokonywaniu
wszelkich trudności



życzy:
Związek Płsudczyków
Oddział Wrocław
Zdzisław Świrczuk
PREZES

Wielkanoc 2015



Fot. Bogdan Szyszko

Głos Pocieszenia: Po co właściwie są rekolekcje?

O. Henryk Pietras SJ: Rekolekcje są po to, żeby sobie coś rzeczywiście na temat Pana Boga pomyśleć; nie po to, żeby coś mądrego wymyślić, ale jak św. Augustyn mówi: o Bogu nie można milczeć. A jako, że w natłoku wydarzeń codziennych czasami Boga się przemilcza, to dobrze jest mieć jakiś czas, w którym się Boga nie przemilcza i w którym się Panu Bogu i jego ciągle tym samym przecież działaniom i zamierzeniom musi poświęcić trochę uwagi. Żeby te same Boże treści przyłożyć do zmieniających się sytuacji ludzkiego życia.

- Ojciec czasami przeciwstawia postaci, np. z wczorajszej nauki - Maria Magdalena...

- Żadna Maria Magdalena!

- Przepraszam - jawno grzesznica..., której Pan Jezus przebacza jej grzechy; przepraszam za użycie pewnej kliszy, stereotypowego zestawienia pojęć.

- To też jest klisza, której pan użył, bo w tym fragmencie Ewangelii nigdzie nie jest napisane, że to była jawno grzesznica - była to kobieta, czyjaś żona, którą przyłapano na cudzołóstwie - tajnym cudzołóstwie; nie była cudzołożnicą!

- Tak, ma Ojciec rację - to typowa klisza - przeniesienie cech jednych osób na inne. Co robić, żeby nie żyć kliszami, ale prawdą Pisma Świętego?

- Po prostu czytać, co jest napisane. Bez aprioryzmów, bez zakładania, że wiem o co chodzi. I nie zawsze kierować się wyobrażeniami ikonograficznymi. To one właśnie mają ogromny wpływ na tego rodzaju przyjmowanie treści. Bo wiele scen biblijnych zostało odmalowanych przez wielkich mistrzów - to bardzo znane obrazy i to one właśnie modelują naszą wyobraźnię, odwodząc zupełnie od treści Pisma. Nie ma nic

Bo świętowanie, to radość

Jak co roku przeżywaliliśmy przed Świętami Wielkiej Nocy parafialne ćwiczenia rekolekcyjne. Ojciec Henryk Pietras, jezuita, były rektor Akademii Ignatianum w Krakowie, który je dla nas poprowadził, zechciał podzielić się z nami kilkoma refleksjami na tematy związane z czasem, który przeżywamy w Kościele, i nie tylko...

złego w obrazach, chodzi tylko o to, żeby im się nie dać wodzić za nos.

- Podejrzewam, że tego rodzaju uproszczenia biorą się stąd, że z różnych opisów ewangelistów próbujemy robić jeden spójny.

- Nikt nam nie każe tego robić. Biedna Maria Magdalena, o której nigdzie w Ewangeliach nie ma złego słowa, i z niczego nie wynika, że była jawno- czy ciemno grzesznicą, a ma taką złą prasę... Ale ta tendencja istnieje już od starożytności. Mniej więcej od III wieku datują się próby ujednoczenia Ewangelii, zrobienia z czterech ksiąg - jednej spójnej opowieści. Tacjan Syryjczyk zredagował opowieść o Panu Jezusie, w której nie zmarnował ani jednego zdania z ani jednej Ewangelii. W ten sposób powstał ciekawy utwór do czytania, ale zaniknął w nim zupełnie cel Ewangelii. Bo przecież cztery Ewangelie, to cztery różne podręczniki do religii, napisane różnymi metodami i skierowane do różnych odbiorców...

- Czy wystarczy odprawić rekolekcje, żeby dobrze przygotować się do Wielkanocy?

- To tak trochę, jakby ktoś pytał czy wystarczy dobrze przeżyć narzeczeństwo, żeby się dobrze przygotować do małżeństwa. Zapewne nie wystarczy, ale na pewno nie zaszkodzi. Jeżeli rekolekcje coś w człowieku zmieniły, to spełniły swoje zadanie, ale czy to wystarczy? Wystarczy na dzisiaj! Ale na jutro już niekoniecznie. Na pewno dzień dzisiejszy jest przygotowaniem do jutrzejszego, ale czy wystarczającym przygotowaniem - wątpię. Bo jutro jest wielką niewiadomą...

- Co, wg Ojca, jest najważniejsze w świętowaniu?

- Każde świętowanie ma jakiś wspólny mianownik. Jeżeli jestem podmiotem świętującym, to cokolwiek będę

świętował - będę robił podobnie. Jeśli ktoś uważa, że gdy chce coś „obświętować” to musi się upić w sztok, to obojętnie czy to chrzciny, wesele czy Wielkanoc - tak właśnie zrobi. Jeżeli ktoś uważa, że świętowanie, to bycie z kochanymi ludźmi - to będzie z nimi na chrzcinach, na weselu i w Wielkanoc. I jeżeli w swoim świętowaniu ktoś chce oddać chwałę Panu Bogu, dziękować Mu, że może świętować, to też to samo zrobi na chrzcinach, na weselu i w Wielkanoc. Bo świętowanie, to jest radość i wszystkie te elementy w świętowaniu się łączą. Jeżeli używa się słowa „świętować”, to wszystko świętuje się jednakowo. Szczegóły są mało istotne.

- A jak świętować okres wielkanocny? Te całe 50 dni liturgicznego wspomnienia Zmartwychwstania Pana Jezusa? Bo jesteśmy przyzwyczajeni, że w okresie Wielkiego Postu występuje swoista kumulacja przeżyć a później... napięcie opada.

- Tak się porobiło od wczesnego średniowiecza. Ale w pierwotnym Kościele najważniejszym okresem liturgicznym był okres wielkanocny - całe 50 dni w randze święta! Sobór nicejski w 325 roku ogłosił nawet w tej sprawie specjalny kanon: nie wolno było klękać (ponieważ klękanie jest znakiem pokuty) ani pościć w niedziele oraz w okresie wielkanocnym (przez całe 50 dni!), ponieważ to miało być jedno wielkie święto. A żeby ten okres uroczystości skończyć obchodzono przyjście Ducha Świętego - Mocy Bożej, która jest potrzebna człowiekowi do codziennego życia.

Rozmawiał Bogdan Szyszko

Obszerniejszy tekst rozmowy z o. H. Pietrasem można znaleźć na parafialnej stronie internetowej: <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia-2/glos-pocieszenia-artykuly/>, a nagrania nauk z ostatnich rekolekcji: <http://dworzak.jezuici.pl/galerie/audio/>.



Weronika Kumaszką

Bez wymówek

Podążanie za swoim powołaniem to najpiękniejsza rzecz, jaką możemy zrobić w życiu. Kiedy kierujemy kroki na drogę naszego powołania, naszej misji, wówczas podążamy za własnym szczęściem.

Powołanie misyjne, jak każde powołanie jest szczególne, bardzo zróżnicowane i bardzo indywidualne dla każdego z nas. Uważam, że każdy jest powołany do tego, żeby wspierać misję; każdy jednak - na swój sposób. Niektórzy, jak ja, są wezwani do tego, by zatrzymać na chwilę swoje życie, by zawieszać na jakiś czas pracę czy studia, by na moment zostawić rodzinę i przyjaciół i wyjechać. Takich osób jest naprawdę wiele. Więcej niż by mogło się wydawać, więcej niestety, niż jest nas na misyjnych wyjazdach. Niestety, niektórzy powołani do tej osobliwej posługi nie podejmują się jej. Przyczyna zwykle jest taka sama: strach.



Fot. Archiwum Weroniki Kumaszką

Strach przed tym, że sami nie damy sobie rady. Strach, że gdy się zostawi swoją rodzinną miejscowość, gdzie robiło się to i owo, to wszystko się w niej zawali (okazuje się, że nie – Wrocław sobie świetnie beze mnie radzi, początkowo to był szok, ale z czasem się przyzwyczaiłam). Boimy się, że nasze relacje się rozpadną, że wiele stracimy. Prawda jest jednak taka, że w tej sferze możemy tylko zyskać. Czy to znaczy, że jest lekko? Absolutnie nie. Jest ciężko. Jest ciężko, gdy zostawia się przyjaciół na jakiś czas, jeszcze trudniej jest, gdy po tym czasie wraca się do nich i ze zdziwieniem odkrywamy, że nie tylko my się zmieniliśmy, ale oni także. Początkowo to trochę przytłacza, człowiek czuje się zagubiony, jednak po czasie – czasem

krótszym, czasem trochę dłuższym, nadrabiamy zaległości i obie strony przyzwyczajają się do „nowych siebie”. Każda przyjaźń, która przetrwa taką rozłąkę zyskuje nową, wspaniałą jakość. Jako efekt uboczny wyjazdu na misję możemy zyskać pewność, że dana osoba nas nie zostawi, choćby nie wiadomo co się działo, choćby się było tysiące, dziesiątki tysięcy kilometrów od siebie. Taka pewność to niesamowity skarb!

Kiedy rozmawiam z ludźmi i mówię swoje ulubione: „powinieneś też pojechać na misję, zobacz jak to jest, pomóż”, słyszę wiele wymówek. Większość z nich wydaje się całkiem racjonalna, lecz gdy ma się do czynienia z powołaniem - rozum, rozsądek i chłodne kalkulacje należy odłożyć na bok. Najczęstszą wymówką jest wiek. Tutaj każda osoba dostosowuje wymówki do siebie, wybierając odpowiednio: jestem za młody bądź jestem za stary, by pojechać na misję.

Pierwszą wymówką powinniśmy zdyskwalifikować za sam fakt, że ten artykuł pisany jest przez 22-letnią dziewczynę, siedzącą na misji w domu dziecka w Kasisi w Zambii. Zupełnie nie czuję się stary, a wręcz przeciwnie – uważam (i to czuję!), że jestem młoda, więc ten argument szybko odrzucamy. Teraz zajmijmy się drugim końcem – wymówką: „jestem zbyt stary”. Obecnie wraz ze mną, przebywa na misji trójka wolontariuszy. Jednym z nich jest Brian, Irlandczyk, który pomaga jezuitom założyć farmę. Ma 66 lat, jest emerytowanym nauczycielem i farmerem. Niecały rok po przejściu na emeryturę zdecydował się na roczny wyjazd na misję tu, do Zambii. Brian ma żonę i trójkę dorosłych dzieci, nie jest więc samotnym nieszczęślikiem, który nie ma co począć ze swoim życiem, nudzi się i dlatego szaleje po świecie. Zdecydowanie nie! On tęskni za rodziną, rodzina tęskni za nim. Zapytany o to, dlaczego tu przyjechał, powiedział, że po prostu miał w sobie

silne przeświadczenie, że przyszedł czas zrobić coś dla innych.

Kolejnym argumentem są zobowiązania. Każdy z nas ma zobowiązania. W pełni to rozumiem, nie jestem też za tym, żeby beztrudno, bez żadnej odpowiedzialności rzucać wszystko i na nic, ani na nikogo się nie oglądać. Wiem jednak, że z zobowiązaniami można trochę... pokombinować. Aktualnie jestem na trzecim roku studiów, nie mam urlopu dziekańskiego, a rok akademicki trwa. Udało mi się jednak przekonać swoich wykładowców, za co bardzo, bardzo im dziękuję, że wyjazd na misję jest dla mnie i dla innych ludzi bardzo ważny. Wbrew temu, co nam się wydaje, sporo ludzi ma dobre serca i są w stanie nam pomóc. Ci, którzy pracują, również mogą być misjonarzami. Poprzednio spotkałam w Kasisi Justynę – panią doktor z nastoletnim synem. Justyna pracuje na pełny etat, więc do Kasisi przyjeżdża co roku na miesiąc – bierze na ten czas urlop. Podczas jej nieobecności chłopca doglądają dziadkowie. Jak widać – jak się chce, to naprawdę można wiele zdziałać.

Ostatni już argument, który ludzie podają mi, jako powód uniemożliwiający im wyjazd to: nic nie potrafię, nie przydam im się na nic, nie jestem lekarzem, nauczycielem, itp. Do Kasisi pomagają przyjeżdżają ludzie chyba wszystkich zawodów świata. Oczywiście są wśród nas lekarze, nauczyciele, pielęgniarki – to prawda, że te osoby przydają się tutaj wybitnie. Jednak nasza grupa mieści w sobie znacznie więcej zawodów: piloci, katecheci, studenci przeróżnych kierunków, a nawet aukcjonerzy. Gdy się przyjeżdża na miejsce, okazuje się, że każdy człowiek, każda para rąk się przyda. Ponadto głównym skarbem, który może dać każdy misjonarz jest obecność. Bycie dla innych ludzi, rozmowa, uśmiech, wspólne śpiewanie... Być dla innych może każdy, bez względu na zdolności czy profesję.

Mam nadzieję, że Ci, którzy czują na dnie serca, że wyjazd na misję jest ich powołaniem odłożą na bok wszystkie wymówki i już bez wykrętów zastanowią się, gdzie chcieliby pojechać. Zainteresowanych tym, co życie na misji może wnieść w skromne życie zwykłej studentki zapraszam na bloga: www.marzeniasiespelnia.blog.deon.pl. Tych, którzy chcieliby zadać jakieś pytania dotyczące wyjazdu na misję zapraszam do bezpośredniego kontaktu ze mną: weronika.kumaszka@gmail.com.

Na początku pisałam, że każdy jest powołany do wsparcia misji. Ci, którzy nie czują się zupełnie na siłach, by na misję wyjechać, mogą nas bardzo konkretnie wspierać. Po pierwsze – prosimy o nieustanną modlitwę, by nam sił i cierpliwości do innych i do samych siebie starczyło. Po drugie – materialne wsparcie misji jest zawsze bardzo potrzebne. Jeśli



Fot. Archiwum Weroniki Kumaszki

ktos byłby zainteresowany konkretnym wsparciem domu dziecka, w którym jestem, zapraszam na stronę: www.fundacja-kajakasi.pl. Tam jest pokazanych wiele

możliwości wsparcia finansowego naszego domu. Za każde wsparcie, w imieniu wszystkich misjonarzy, dziękuję i obiecuję swoją modlitwę!



Danuta Nowak

Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii

To wezwanie powoduje, że wspólnoty neokatechumenalne dwa razy do roku głoszą w wielu parafiach „katechezy zwiastowania”, na których chcą mówić o Dobrej Nowinie, którą jest śmierć i Zmartwychwstanie Pana Jezusa i o swoim przeżywaniu doświadczenia wiary! To głoszenie Ewangelii wynika z wdzięczności Bogu i Kościołowi za cuda, których możemy doświadczać w swoim życiu. Bo Pan Jezus powiedział w Ewangelii Mateusza: Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: „Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi”.

Zatem jak my możemy nie głosić, kiedy widzimy w naszych wspólnotach te właśnie cuda? Bracia przebaczą winy, zmieniają swoje życie, w chorobie i śmierci są jak święci, starsi wiekiem błogosławią Pana Boga za starość i choroby, skłócone małżeństwa się jedną, samotni akceptują swoją samotność i służą nią innym, młode małżeństwa

przyjmują kolejne dzieci jako dar, bracia chcą kochać swoich nieprzyjaciół i tych którzy krzywdzą. Ale to nie wynika z nas, tylko jest dziełem Pana Boga, który nas uzdalnia do uczynków życia wiecznego, a dokonuje się to poprzez słuchanie Jego Słowa, karmienie się Jego Ciałem i współpracę z Jego łaską.



Fot. Bogdan Szyszko

Być może patrząc na efekty, wydawać się może, że to po ludzku trochę głupota, bo na katechezy nie przychodzi dużo osób, ciągle tracimy czas i życie, ale my jesteśmy przekonani, że trzeba głosić naukę, nastawać w porę i nie w porę..., jak to powiedział św. Paweł w liście do Tymoteusza: „Przyjdzie bowiem chwila,

kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań - ponieważ ich uszy świerzbią - będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślnym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!”.

W ostatnim czasie my w Adwencie, a w Wielkim Poście nasi bracia i siostry z parafii św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej, w poniedziałki i czwartki o godz. 20.00 po ostatniej Mszy św. głosiliśmy „katechezy zwiastowania”. Tym, którzy przychodzili na spotkania, aby posłuchać Dobrej Nowiny, o tym, że Pan Bóg jest odpowiedzią na wszystkie nasze problemy, kłopoty, choroby, samotność, cierpienie i śmierć i jest bardzo dobry, bo kocha człowieka - dziękujemy i gwarantujemy - zbiorą dobry owoc tego czasu.

Zapraszamy na spotkania Drogi Neokatechumenalnej, które odbywają się w sali na II piętrze budynku parafialnego o 19.30: w środy - liturgia słowa (spotkania formacyjne) i w soboty – Eu-charystia.



Aleksandra Milewicz

Wystarczyła Ci sutanna uboga...

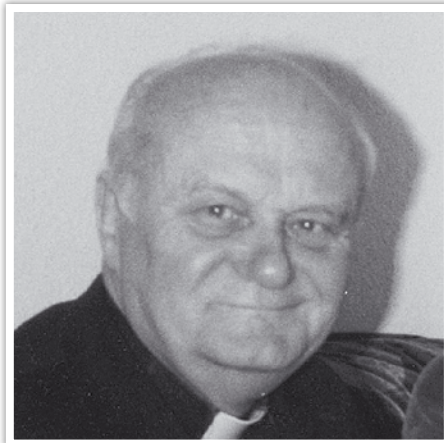
Wesoły, a jednocześnie głęboko przeżywający wszelkie ciężkie chwile Kościoła, Ojczyzny. Towarzyski, a jednocześnie samotnie zamodlony. Wrażliwy na ludzką nędzę – tak materialną, jak i duchową. I jakże serdeczny – parafianie odwiedzający Go w Krakowie wspominają radość i uśmiech ojca Stanisława Móla, szczęśliwego z odwiedzin.

Wieloletni Duszpasterz Ludzi Pracy zmarł 8 lutego 2015 r. w Krakowie w 85. roku życia, 66. powołania zakonnego i 57. kapłaństwa. Z notek prasowych, a także licznych wspomnień i listów od o. Móla, jakie znalazły się w archiwum Duszpasterstwa Ludzi Pracy wyłania się obraz kapłana mogącego być wzorem dla tych wszystkich, którzy w powołaniu kapłańskim znaleźli dla siebie to jedyne właściwe miejsce w życiu.

Ojciec Stanisław Mól urodził się w 1930 r. niedaleko Krakowa we wsi Rączna, w gminie Liszki. W 1958 roku w Warszawie został wyświęcony na kapłana przez Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Był duszpasterzem, rekolekcjonistą, człowiekiem o pasji badacza i podróżnika. Był ciekawy świata i ludzi. Kilkakrotnie pełnił funkcję przełożonego w zakonie, podróżował po świecie. Za swoją działalność duszpasterską Ojciec Mól otrzymał od Zakonu prawo złożenia na ręce Ojca Świętego Jana Pawła II na krakowskich Błoniach daru-ornatu, podczas uroczystości beatyfikacji o. Jana Beyzyma SJ (18.08.2002 r.).

W latach 1987-90 oraz 1991-92 przebywał w polonijnej parafii w Atenach, w Grecji. Polaków było tam wtedy coraz więcej i o. Mól zajmował się praktycznie wszystkim: odprawianiem Mszy św., udzielaniem sakramentów, odwiedzinami w domach, więzieniach, wypadkami, bezrobotnymi oraz budową szkoły. (Właśnie za organizację szkoły dla Polonii w Atenach otrzymał medal Komisji Edukacji Narodowej. Nie podkreślał tego nadmiernie, ale miał on dla niego ogromne znaczenie). Niejednokrotnie na spotkaniach DLP mówił o greckich zwyczajach. To wówczas dowiedzieliśmy się, że na dzień zakochanych (św. Walentego) młodzi Grecy ofiarowują swoim wybrankom... trumienki z różą

w środku. Ten dar oznacza miłość do grobowej deski. Ojciec Mól przywiózł taką trumienkę i demonstrował ją. Był człowiekiem towarzyskim i hojnym – często przywoził z wypraw drobne upominki (cukierki, chałwę grecką). I cieszył się z radości obdarowanych.



Fot. Archiwum DLP

W latach 1993-98 był opiekunem Duszpasterstwa Ludzi Pracy, naszym kochanym duszpasterzem. Do chwili obecnej o Nim pamiętamy. Po jego wyjeździe z Wrocławia pisaliśmy do siebie i się wzajemnie odwiedzaliśmy. Na każdy list Ojciec Mól odpowiadał z serdecznością i radością. Jakim pozostał ojciec Mól w naszych wspomnieniach?

Był radosnym i pełnym ciepła księdzem. Podczas spotkań sypał kawałkami jak z rękawa - o księżach, jezuitach, o naszej ufności w Opatrzność Bożą, o teściowych. Przyznam z żalem, że niestety nie zapisywaliśmy tych żartów i wiele z nich uleciało z pamięci... Pozostało wspomnienie o ciepłych i pełnych radości chwilach spędzonych z ojcem Stanisławem.

Lubił spotykać się towarzysko. Przed wakacjami organizował grilla dla DLP. Przychodzili na te spotkania także i inni parafianie. Było wtedy wesoło i hałaśliwie. Chętnie przychodził na spotkania opłatkowe. Kolędy przez niego śpiewane było słyhać w całym kościele.

Parafianie wspominają również spotkania z okazji tłustego czwartku i jego anegdoty dotyczące ciężkostrawnych i twardych pączków.

O. Mól doceniał przyjaźń i zawsze chętnie przyjmował małe przejawy sympatii. Odprowadzony przez parafian na samolot długo machał na pożegnanie. Z zachwytem przyjął kwiaty na imieniny, nie mógł uwierzyć, że są dla niego. Szybko zaniósł je do swojego pokoju, żeby - jak mówił - wpatrywać się w ich piękno.

Bardzo lubił uroczystości religijne. Jednego roku pojechaliśmy z nim do Lednicy na spotkanie młodzieży. Był radosny i spontaniczny, a młodzież która była obok nas, do końca spotkania nie chciała zmieniać miejsca i razem z nami przeszła przez Bramę Tysiąclecia. Ojciec Mól na to spotkanie pojechał z pędem, koszem piknikowym (którego zawartością chętnie się dzielił) i z parasolem przeciwsłonecznym. Wzbudził swoim wyposażeniem spory entuzjazm wśród młodzieży, tym bardziej, że tradycyjnie nie stronił od opowiadania kawałów.

Ojciec Mól był gorącym patriotą. Zawsze angażował się w patriotyczne uroczystości i niejednokrotnie z tego powodu miał problemy. Jednego roku, podczas Mszy św. odprawianej z okazji święta Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia, a więc święta maryjnego i narodowego) ojciec Mól nawiązał do bitwy warszawskiej i jej znaczenia oraz do aktualnej sytuacji. Już następnego dnia w „Słowie Polskim” (była taka gazeta) odezwała się zatroskana i zdenerwowana parafianka, której nie podobała się treść kazania. Krytykowany kaznodzieja zaraz odpowiedział i zaproponował owej pani rozmowę (niestety nie skorzystała z propozycji i pozostała anonimowa). O. Mól zawsze był otwarty na ludzi niezależnie od ich poglądów i lubił z nimi rozmawiać.

Był człowiekiem wielkiego serca. Dostrzegał sprawy, których inni nie widzieli. Miał w parafii swoich ubogich, którym pomagał. Pamiętam, jak bardzo się cieszył, że dostał już emeryturę, i że będzie miał z niej trochę własnych pieniędzy. I wiem, że te pieniądze nie były przeznaczone na jego własne potrzeby. Mógł wtedy kupować drobne produkty dla swoich chorych i biednych. Niejednokrotnie odwiedzał punkt charytatywny i szukał odzieży dla swoich potrzebujących. Podczas zbiórek żywności w Wielką Sobotę zbierał produkty i szybko niósł tym, którzy na nie czekali. Sama spotkałam osobę, która bardzo martwiła się odejściem z parafii ojca Móla. Traciła opiekuna i przyjaciela.

Jako człowiek wielkiego serca dostrzegał potrzeby i materialne, i duchowe innych. Podczas odwiedzin u swoich chorych długo z nimi rozmawiał. Chodził

do nich często. Rozmawiałam z osobą, która podkreślała wyjątkową gotowość Ojca Móla do posługi duszpasterskiej – kiedy miała problem i chciała porozmawiać Ojciec zaraz szedł, nie każąc na siebie czekać.

Ojciec Mól był honorowym członkiem Związku Piłsudczyków. Tematyka historii najnowszej zawsze była mu bliska. Lubił o tym rozmawiać, fascynował się nią. Po przejściu do Krakowa poświęcił się badaniom dziejów rodzinnej wioski - Rącznej. Plonem jego pracy są dwie książki: „Rączna widziana oczami rodaka” i „Siew męczennika”. Z jego inicjatywy powstała część szlaku papieskiego biegnąca przez gminę Liszki, z pięknym miejscem przy kapliczce w Rącznej, „Okno papieskie”, kaplica świętego Jana Pawła II w kościele parafialnym w Rącznej, tablica pamiątkowa na dawnym cmentarzu cholerycznym w Rącznej.

Pisał też artykuły do „Posłańca Serca Jezusowego”, np. „Dramat jednego sumienia” - o komendancie obozu koncentracyjnego w Auschwitz, Rudolfie Hoessie. O swoich pracach i badaniach czytaliśmy w listach do Duszpasterstwa, przysyłał nam artykuły, swoje przemyślenia oraz niektóre homilie. Pisał też o inicjatywach, był z nich dumny i chciał, żebyśmy o tym wiedzieli.

Kiedyś usłyszałam piosenkę „Sutanna” i jej refren: „Wystarczyła ci sutanna uboga/i ubogi wystarczył ci ślub,/bo wiedziałeś kim jesteś dla Boga/i wiedziałeś co tobie dał Bóg”. Wydaje mi się, że bardzo pasuje ona do Ojca Stanisława Móla. Był człowiekiem bardzo związanym z Bogiem. Dla niego hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna” nie były tylko pusto brzmiącymi słowami. Żył tymi hasłami na co dzień.

Wielkopostne rekolekcje dzieci i młodzieży

W dniach 9-12 marca gościliśmy jezuickich kleryków z krakowskiego kolegium, którzy w 3-osobowych zespołach poprowadzili rekolekcje dla dzieci i młodzieży naszej parafii. Zespół składał się z Andrzeja Błędzińskiego SJ - koordynatora grupy, Łukasza Grzybowski, Piotra Chydziańskiego, Dominika Dubiela, Damiana Krawczyka, Tomasza Lipy i Błażeja Sikory. Dodatkowo szeregi grupy zasilili - Ivar Juchnevics SJ, kleryk z Łotwy. Głównym organizatorem przedsięwzięcia był o. Andrzej Pełka SJ.

„Praca z maluchami jest naprawdę wymagająca” - tymi słowami można podsumować rekolekcje dla dzieci w klasach 1-3 szkoły podstawowej. Scholastycy, którzy byli odpowiedzialni za najmłodszą, a zarazem najbardziej wymagającą grupę rekolekcyjną poprowadzili rekolekcję w oparciu o historię Rut, Samuela oraz Dawida. Materiał był dość trudny, jednakże forma przekazu - krótkie filmiki, okazały się strzałem w dziesiątkę, a niewątpliwym hitem stała się piosenka Arki Noego „Taki duży, taki mały”.

W klasach 4-6 Szkół Podstawowych 82 i 109 nauki, których słuchały dzieci były przygotowane w oparciu o film

„Hobbit: Niespodziewana podróż”. Uczestnicy mogli, wsłuchując się w opowieść o przygodach bohatera filmu, odkrywać głębokie chrześcijańskie przesłanie. Pierwszego dnia dzieci mogły odkryć zaproszenie, kierowane przez Boga do każdego człowieka, drugiego dowiedziały się o przeszkodach, które napotykamy i pomocy jakiej Bóg udziela nam w czasie „niespodziewanej podróży”. Nauki były urozmaicane wspólnym śpiewem, a scholastyk Ivar - zawodowy dyrygent, akompaniował wszystkim na gitarze.

O wielkopostnych ćwiczeniach duchowych w Gimnazjum nr 6 niech zaświadcza słowa jednego z prowadzących je młodych rekolekjonistów.

„Jadąc do Wrocławia, byliśmy przygotowani na trudną walkę, wynikającą z naszych jeszcze dość skromnych doświadczeń na polu dawania rekolekcji młodym ludziom. Próbowaliśmy trafić do nich różnymi sposobami. Poza klasycznym przemawianiem, stosowaliśmy też inne, mniej standardowe



Fot. Andrzej Pełka SJ

metody. Stosowaliśmy ćwiczenia wzięte wprost z coachingu oraz scenki, w których uczniowie mogli nie tylko zobaczyć, ale i przeżyć dane zagadnienie. Jednak największym wzięciem cieszyły się... cukierki, które ku naszemu zdumieniu, znajdowały swoich amatorów każdego dnia rekolekcji. Wierzmy w to, że nasze wysiłki, choć czasami pewnie nieudolne, przyniosą dobre owoce w życiu tych młodych osób. Jeśli choć w niewielkim stopniu ułatwią spotkanie z Dobrym Bogiem, który pomimo otaczającego nas zła, zawsze oferuje najlepsze wsparcie, to nasza satysfakcja będzie pełna”.

opr. AB, bs



Fot. Andrzej Pełka SJ

Wojownicy Światła



Umieć przyjmować pomoc

Z powołaniami nigdy nie należy iść przez życie samemu, nie da się. Powołani do najróżniejszych misji potrzebujemy niejednokrotnie pomocy, pomocy wyrażanej w sposób wszelaki. My, ludzie, często wstydzimy się pomoc przyjmować, za wszelką cenę sami chcemy stać się bohaterami i podobnie jest, gdy winniśmy komuś siebie ofiarować.

W swoim życiu odkrywałem i pewnie nie raz jeszcze odkryję wiele różnych powołań: sport, przyjaciele, szkoła, LSO, MAGIS i wiele, wiele innych, jak choćby to, że jestem starszym bratem, synem, mężczyzną. W każde z nich wkładałem i nadal wkładam wiele siły i serca. Jest też jeszcze jedno, najważniejsze - powołanie do świętości, a wybrał mnie do niego sam Bóg, tak samo jak wszystkich, których stworzył, którym dał życie. I choć nie zawsze wychodzi, to właśnie do jego realizacji wszyscy powinniśmy dążyć.

Piszę o powołaniu, bo w marcu jest mi ta myśl szczególnie bliska; to właśnie 27 marca 2009 roku o. Grzegorz Kramer SJ, nasz ówczesny wikary, przyjął mnie do grona ministrantów. Przed Adwentem w 2008 r. zapragnąłem zostać ministrantem, czułem, że muszę; była i nadal jest to dla mnie wielka sprawa. Jak to niestety z powołaniami bywa, nie zawsze jest łatwo. Kiedy postanowiłem pójść za głosem serca i wszedłem do zakrystii, a właściwie sali św. Jadwigi (która w czasie mszy z procesją pełni funkcję zakrystii) i stanowczym, choć dziecinnym głosem powiedziałem, że chce zostać ministrantem,

pojawiła się pierwsza przeszkoda - nie byłem jeszcze u I Komunii, byłem po prostu o kilka miesięcy za młody. Moje wielkie pragnienie zostania ministrantem i z pewnością wsparcie z Nieba dały mi siłę, by się nie rozptakać, chociaż trochę mi się chciało. Wiedziałem, że ta sprawa jest dla mnie zbyt ważna, by tak od razu zrezygnować, musiałem zostać ministrantem, ale nie chciałem tak długo czekać (byłem i często nadal jestem w gorącej wodzie kąpany). Na zegarku było wtedy kilkanaście minut po szóstej rano (poranna msza roratnia), widząc smutnego, samego chłopca w kościele o tak wczesnej porze, podszedł do mnie pewien pan i „wybadał” całą sytuację. Nie wiedziałem wtedy, kim jest ten człowiek, ale odkryłem w nim wielką nadzieję. Gdy skończyłem mówić, wszedł ze mną do zakrystii i... jakoś tak się stało, że już w sobotę tego samego tygodnia byłem na pierwszej zbiórce. To była jedna z chwil, gdy uśmiech zajmował mi całą twarz, a serce chciało wyskoczyć z piersi. Ta sytuacja to potwierdzenie słów jakie Pan Jezus mi przekazał podczas jednej z naszych wieczornych magisowych herbat: przez powołania

nie można iść samemu, musimy uczyć się przyjmować pomoc! Ministrantem jestem już od sześciu lat, każda modlitwa przed słuzeniem, każde przeczytane czytanie, każda moja obecność przy ołtarzu jest dla mnie chwilą wyjątkową, chwilą wspaniałą. Odkrywam w tym wszystkim to, czego przez całe życie szukają ludzie, odkrywam tam dobrego Boga. Moja ministrancka służba często pomaga mi w życiu codziennym, nauczyła mnie punktualności, zorganizowania, ale i dostrzegania ludzi; ludzi, którzy często potrzebują rozmowy, wsparcia, pomocy. Jestem dumny, a przy tym szczęśliwy, że Jezus zechciał zaprosić mnie do tej wielkiej przygody.

Chwała Panu!

Pamiętaj: Pan Jezus niejednokrotnie zaprasza Ciebie, mnie, wszystkich nas do różnych wydarzeń, do najróżniejszych zadań. W czasie ich trwania musisz mu ofiarować swoje smutki, doły i kryzysy, ale również z Nim kroczyć do zwycięstwa. Jeśli będziesz umiał Mu zaufać, Twoje przygody, z każdą chwilą, z każdym dniem będą dawały Ci radość, którą będziesz przekazywać innym.

Janek Głąba





SMS-owe gwiazdki

Coś we mnie pękło...

Zacząłam się zastanawiać, dlaczego mam się tak starać, dlaczego musi mi się chcieć, podczas gdy w mediach wciąż słyszymy o życiu wygodnym, bez wyrzeczeń. Gdy nie chce się nawet tym, którzy z racji wykonywanej pracy, stanowiska powinni być przykładem, autorytetem... A może jestem głupia, naiwna i tylko daję się wykorzystywać? W mojej głowie pojawił się mętnik, wątpliwości i... ogromna ciemność.

Telefon od przyjaciela: „Zrobisz?”. „Nie. Nie chcę, nie potrafię. Coś we

mnie pękło”. Przyjął to, jak na przyjaciela przystało - spokojnie: „Też kiedyś tak miałem. W takim razie nie przejmuj się – ja zrobię”. Mała gwiazdka w tej mojej ciemności. Tak było przez kilka tygodni - towarzyszyła mi ciemność – rozczarowanie, ogromny żal, niemoc i mnóstwo łez. Pewnego dnia dostałam SMS-a z bardzo dziwną treścią. Były tam słowa otuchy i życzenia dobrego dnia od kolegi mojej córki. Za chwilę kolejny - tym razem nieznany numer. I następny... Nic z tego nie rozumiałam. Wtedy mój syn z uśmiechem powiedział: „Będą następne”. Rzeczywiście przez dwa dni przychodziły do mnie SMS-y. Niektóre króciutkie, inne dłuższe, bardziej osobiste. Część podpisana, ale większości autorów pewnie nawet nie znam. Wszystkie bardzo serdeczne, z dobrymi życzeniami. Okazało się, że zaniepokojona moim stanem córka poprosiła swoich przyjaciół, by przesłali mi troszkę dobrej energii, trochę radości,

jaką mają. Ile uśmiechu wywołali na mojej twarzy – nie wiem, ale zrobili to, choć nie musieli, choć sporo z nich nawet mnie nie zna... Ciemność jeszcze nie minęła, ale te SMS-y rozświetliły ją jak gwiazdy niebo. Niektóre potrafię nazwać po imieniu, innych się domyślam, większości nie znam, ale wiem, że są. Również dla mnie. To daje nadzieję.

No i zostaje jeszcze modlitwa św. Ignacego:

Słowo Odwieczne,
Jednorodzony Synu Boży,
proszę Cię, naucz mnie służyć Ci tak,
jak tego jesteś godzien.
Naucz mnie dawać, a nie liczyć;
walczyć, a na rany nie zważać;
pracować, a nie szukać spoczynku;
ofiarować się, a nie szukać nagrody
innej prócz poczucia, że spełniłem
Twoją najświętszą wolę.

Proszę...

AK

Przyjazna szkoła

Gimnazjum Integracyjne nr 50 w Zespole Szkół nr 11

ul. Grochowa 36-38, 53-424 Wrocław

tel/fax 71-360-40-30, e-mail zsnr11@o2.pl, www.zs11.wroc.pl

Jesteśmy szkołą, w której uczy się młodzież zdrowa oraz młodzież o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Lekcje prowadzi nauczyciel przedmiotu i nauczyciel wspomagający. Klasy są mało liczne (maksymalnie 20-osobowe). Uczniowie z niepełnosprawnością przyjmowani są na podstawie orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego, wydanego przez Poradnię Psychologiczno--Pedagogiczną i skierowania z Departamentu Edukacji.



Fot. Internet

Obowiązuje rekrutacja elektroniczna. Zasady i terminarz do wglądu na stronie internetowej www.edu.wroclaw.pl

Klasy: informatyczno-przyrodnicza, ogólna.

Posiadamy dwie nowoczesne pracownie komputerowe z dostępem do internetu i dobrą bazę sportową.

Podczas zajęć uczniowie korzystają z iPadów.

Nauczane języki obce: angielski, niemiecki. Lekcje języka angielskiego prowadzone są na czterech poziomach zaawansowania (grupy językowe są wydzielone z systemu klasowo-lekcyjnego). Dla uczniów z grupy o najwyższym poziomie zaawansowania prowadzona będzie dodatkowa lekcja języka angielskiego - szansa i możliwość zdania egzaminu FCE.

Organizujemy bezpłatne koła zainteresowań: sportowe, językowe, przedmiotowe.

Uczniowie uczestniczą w różnorodnych konkursach szkolnych i pozaszkolnych.

Gimnazjaliści redagują swoją gazetę „Echo 50-tki” i stronę www.zs11.wroclaw.pl



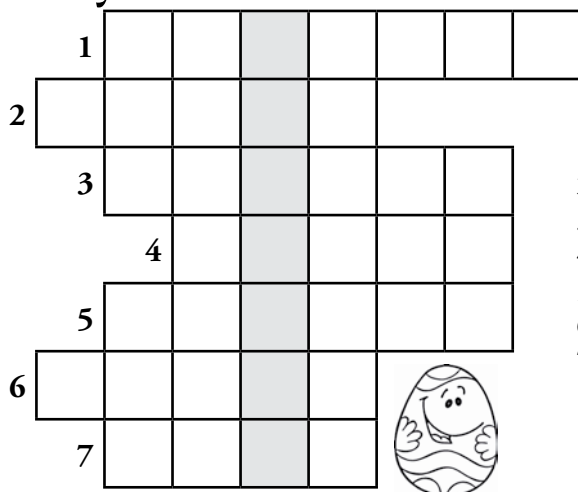
Nad rozwojem zainteresowań i uzdolnień młodzieży czuwa zespół ds. wspierania uzdolnień.

Uzyskaliśmy certyfikaty: „Szkoła Odkrywców Talentów”, „Szkoła Dbająca o Zdrowie”.

Oferujemy kompleksową opiekę psychologiczno-pedagogiczną.

Szkoła należy do Wrocławskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie. Prowadzimy działania w ramach programu „W-F z klasą”. Realizujemy projekty: „Szkoła w mieście”, „Comenius”, „Młodzi Obywatele Kultury”. Współpracujemy ze szkołą integracyjną im. Stephen'a Hawkinga w Neckargermund. Uczniowie uczestniczą w wymianie między obiema szkołami. Nasza szkoła jest miejscem przyjaznym, w którym młodzież uczy się tolerancji i wzajemnego szacunku.

Krzyżówka dla dzieci



Litery z zaznaczonej kolumny utworzą rozwiązanie

- 1) mazurek, keks i babka, to świąteczne...;
- 2) wierzbowe kotki;
- 3) w nim niesiemy pokarmy do poświęcenia;
- 4) wielkanocne ciasto;
- 5) śmigus - ... to świąteczny dzień, gdy oblewamy się wodą;
- 6) malowane na Wielkanoc;
- 7) zamykał wejście do grobu Pana Jezusa.



Baranki na świąteczny stół

Przygotowania do Świąt Wielkiej Nocy łączą się z dekorowaniem: przyozdabiamy bakaliami mazurki, lukrujemy baby, malujemy pisanki. Oto propozycja na to, jak fantazyjnie udekorować babeczki, by pięknie prezentowały się na wielkanocnym stole. A jakie są pyszne te słodkie baranki!

SKŁADNIKI:

- 1,5 szklanki mąki,
- 4 łyżki cukru,
- 3 łyżki kakao,
- 1 łyżeczka sody,

- 1 łyżeczka proszku do pieczenia,
- 0,75 szklanki mleka,
- 0,5 kostki rozpuszczonego masła,
- 2 jajka,
- 1 tabliczka czekolady deserowej,
- 1 szklanka słodkiej śmietanki,
- 2 łyżki curku pudru,
- 1 śmietan-fix,
- 1 szklanka serka mascarpone,
- 1 tabliczka białej czekolady,
- 1 łyżka masła,
- 2 łyżki mleka,
- 6 herbatników.



CO I JAK:

1. W jednej misce wymieszać mąkę, cukier, kakao, sodę i proszek do pieczenia, a w drugiej mleko, rozpuszczone masło i jajka.
2. Do suchej mieszanki wlać mokrą i niezbyt dokładnie wymieszać. Do masy dodać czekoladę. Zostawić kilka odłamków czekolady do dekoracji.
3. Ciasto rozlać do foremek. Piec 20 min. w 180° C.
4. Śmietankę ubić z cukrem pudrem i śmietan-fiksem, wymieszać z serem.
5. Masę odstawić do schłodzenia. Nakładać ją na ostygnięte babeczki rękawem cukierniczym.
6. W kąpieli wodnej roztopić białą czekoladę z masłem, a następnie połączyć

z mlekiem i zmielonymi herbatnikami. Z ostygniętej masy formować główki i ogonki.
7. Z wiórków po krojeniu czekolady deserowej można stworzyć źrenice i różki.



Więcej ciekawych pomysłów na babeczki na stronie <http://alice-in-muffinland-pl.blogspot.co.at/>

Uśmiechnij się!

Jeden z chłopców powiedział:

- Zrobiłem dobry uczynek. Przeprowadziłem babcię przez ulicę z pomocą pięciu kolegów.

Ktoś zdziwiony zapytał:

- Dlaczego ci koledzy pomagali?

Odpark:

- Bo sama nie chciała przejść.

Jeden z malarzy opowiadał, że spotkał pana z piękną, siwą brodą. Zaprosił go do pracowni malarskiej, żeby przyszedł następnego dnia i pozował do obrazu przedstawiającego Boga Ojca. Nie bardzo chciał przyjść. Targował się. Wreszcie po otrzymaniu większej zaliczki obiecał, że przyjdzie. Zjawił się starannie ogolony. Tłumaczył się:

- Miałem pieniądze, to poszedłem do fryzjera, żeby porządnie wyglądać.

Pięcioletni chłopiec w Wielki Piątek wracał z kościoła. Mamusia tłumaczyła mu długo, że wszyscy obchodzą teraz pamiątkę śmierci Pana Jezusa. Chłopiec zamyślił się i powiedział ze smutkiem:

- Jaka szkoda, że Pan Jezus umarł.

Po chwili jednak, już trochę weselej, wykrzyknął:

- Ale dobrze, że mamy zapasowego w niebie.

Rozwiązania z numeru lutowego:

Rebus dla dzieci - WIELKI POST

Logogryf dla dorosłych - .KOŚCIÓŁ WEDŁUG FRANCISZKA

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach.

Nagrody książkowe wylosowali: Paulina Korban i Jarosław

Bielecki. Gratulujemy!

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucić do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.



Zbliżają się święta, będziemy mieć więcej czasu dla rodziny – jeżeli pogoda dopisze będzie można wybrać się na wycieczki rowerowe – a wieczorami, kiedy świat ucichnie, wziąć do ręki książkę.

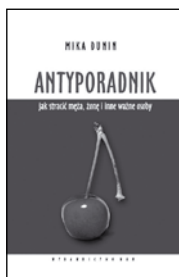
Opowiem Wam dzisiaj o dwóch, jak zawsze różnych, ale myślę, że ciekawych pozycjach z Wydawnictwa WAM.



Max Gallo
RZYMIANIE. KONSTANTYN WIELKI
Imperium Chrystusa

To ostatni tom z serii RZYMIANIE, autorstwa francuskiego historyka, powieściopisarza, eseisty i polityka włoskiego pochodzenia. Ten niewątpliwym mistrz biografii opowiada nam historię przedziwnego człowieka, cesarza Konstantyna Wielkiego, który będąc człowiekiem sprytnym i okrutnym, jednocześnie sprawował kult pogańskich bogów i... chronił chrześcijan. Na łożu śmierci przyjął chrzest, wcześniej - edyktem mediolańskim - uczynił chrześcijaństwo religią cesarską. Dlaczego to zrobił? Czy były to tylko gesty, czy rzeczywiście się nawrócił? Historię pierwszego chrześcijańskiego cesarza

snuje na łamach książki Dionizjos Starszy, rówieśnik Konstantyna i jego nauczyciel wiary.



Mika Dunin
ANTYPORADNIK
Jak stracić męża, żonę i inne ważne osoby

Dookoła nas coraz więcej rozpadających się związków. Niejedną i niejedną z czytających te słowa też może coś na ten temat powiedzieć – niestety często dzieje się tak z naszej winy, a może nieuważności, nieświadomości. Niektórym nawet własne doświadczenia niewiele mogą pomóc. Mika Dunin poznała działanie tego mechanizmu na własnej skórze, więc wie dobrze o czym pisze. Zwłaszcza, że posiada zdolność krytycznego spojrzenia tzw. „chłodnym okiem” na siebie i swoje „dokonania” na tym polu. Jest cudowna, bo wali prosto w oczy, nie owija w bawełnę i pokazuje wprost, jak niszczymy to, na czym nam tak bardzo zależy. Tylko my często nie chcemy spojrzeć prawdzie prosto w oczy, i broń Boże, żeby nam ktoś wytknął nasze nierozsądne postępowanie – my wiemy najlepiej, tylko... jakoś nam w efekcie nie wychodzi. Przekornie i dowcipnie napisany „poradnik” polecam gorąco tym wszystkim, którzy chcą żyć w prawdzie i zmieniać swoje życie na lepsze - ucząc się od innych.

Niezależnie od pogody życzę wszystkim Czytelnikom bardzo radosnych i cudownych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego

Barbara Ćwik

Zaproszenie na festyn

Przed nami kolejny festyn majowy – piknikowa impreza, której głównymi organizatorami są nasza parafia, Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek i Gimnazjum nr 6. Planowane jest wiele ciekawych i atrakcyjnych przedsięwzięć dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Większość, to inicjatywy znane z lat poprzednich, ale będą też niespodzianki. W imprezę zaangażowanych będzie wiele osób – naszych dzieci, braci, sióstr, ojców, matek, babć, dziadków, cioć, wujków i przyjaciół. Co stoi na przeszkodzie, żeby wśród nich nie znalazły się kolejne osoby – Ty i ja?



Fot. Bogdan Szyszko

Jeśli masz jakiś pomysł, albo ktoś poprosi Cię o pomoc – przyjdź, daj coś od siebie, podziel się Twoim czasem, siłami, a zobaczysz – nie pożałujesz! Już teraz możesz zgłaszać swoje pomysły i chęć uczestniczenia w przygotowaniach, osobiście - do o. Proboszcza i duszpasterzy, oraz pisemnie – do skrzynki Głosu Poczieszenia w holu kościoła.

A jeśli z jakichś względów nie będzie Ci dane uczestniczyć w przygotowaniach – **przyjdź 30 maja w godz. 14.00-19.00** do ogrodu parafialnego i na boisko gimnazjalne – zobacz, co udało się zrobić innym. Bo to na pewno będzie dobre!

90-lecie parafii

W tym roku mija 90 lat od powstania naszej parafii i 70 lat odkąd posługują w niej Ojcowie Jezuiści. Planujemy uczcić te rocznice i wszystkich, którzy budowali naszą Wspólnotę. Dlatego apelujemy do osób, które dysponują jakimikolwiek materiałami z przeszłości, szczególnie tej najdawniejszej - związanymi z parafią i posługującymi w niej duszpasterzami, o ich udostępnienie. Materiały powyższe prosimy przynosić do kancelarii parafialnej. Po skopiowaniu zostaną zwrócone właścicielom (dlatego prosimy dołączyć do nich dane kontaktowe). O pamiątkach, których właściciele nie mogą sami przynieść do kościoła można również poinformować redakcję „Głosu Poczieszenia” pod numerem telefonu 601892763 – postaramy się do Państwa dotrzeć. Z góry dziękujemy!

Redakcja

Trud wart podjęcia

Spośród wszystkich Bożych darów najcenniejszym jest dar Eucharystii, w której Chrystus uobecnia dla nas swoją śmierć i zmartwychwstanie i przychodzi do nas w Komunii Świętej. „Włączenie w Chrystusa, jakie dokonuje się w chrzcie św., odnawia się i nieustannie umacnia przez uczestnictwo w Ofierze eucharystycznej, przede wszystkim, gdy jest to uczestnictwo pełne przez udział w Komunii sakramentalnej. Możemy powiedzieć, że nie tylko każdy z nas przyjmuje Chrystusa, lecz także Chrystus przyjmuje każdego z nas. Zacieśnia więzy przyjaźni z nami: «Wy jesteście przyjaciółmi moimi» (J 15,14). My właśnie żyjemy dzięki Niemu: «Ten, kto



Fot. Bogdan Szyszko

Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie» (J 6,57)”. Słowa ostatniej encykliki św. Jana Pawła II „*Ecclesia de Eucharistia*” przypominają na nowo o nieocenionym bogactwie Komunii Świętej, w której przyjmujemy Ciało złożone w ofierze na Krzyżu przez naszego Zbawiciela.

„Zwyczajnymi, konsekrowanymi szafarzami Komunii Świętej są biskupi, prezbiterzy i diakoni. Jednakże do rozdawania Ciała Pańskiego nie jest konieczne otrzymanie święceń kapłańskich. Kościół coraz częściej do tej posługi ustanawia akolitów, którzy są nadzwyczajnymi szafarzami Komunii Świętej, a także błogosławi starannie wybranych i odpowiednio przygotowanych wierznych świeckich, upoważniając ich do tego, by mogli podawać innym Chleb życia”. Powyższe słowa z książki „Posługa świeckich pomocników w udzielaniu Komunii Świętej” przybliżają, kim jest nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej i do jakich zadań został wyznaczony.

Pierwszym zadaniem nadzwyczajnego szafarza udzielającego Komunii Świętej

jest pomoc w zanoszeniu jej osobom chorym, starszym czy niepełnosprawnym, którym stan zdrowia nie pozwala na opuszczanie domów. Niektórzy z nich przyjmują Komunię Świętą raz w miesiącu, gdy odwiedza ich kapłan, ale pragną przyjmować Chrystusa częściej. Podążając za słowami ks. abp. Józefa Kupnego, które wypowiedział podczas ustanowienia nadzwyczajnych szafarzy we wrocławskiej katedrze 19 marca 2015 roku, jest to największy dar, jaki osoba świecka może zanieść drugiemu człowiekowi.

Drugim zadaniem jest pomoc w udzielaniu Komunii Świętej w czasie celebracji Eucharystii w sytuacji przystępowania dużej ilości osób do Sakramentu i braku wystarczającej ilości szafarzy zwyczajnych.

Kiedy ojciec proboszcz zaproponował mi przystąpienie do kursu na nadzwyczajnych szafarzy długo się nad tym zastanawiałem. Moje rozterki dotyczyły wielu aspektów. Czy jestem godzien? Czy sobie poradzę? Co na to inni? Jak przyjmą to parafianie? Wtedy przypominałem sobie swoją babcię i mamę, które były osobami głębokiej wiary, a którym choroba nie pozwalała uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii. Jak były szczęśliwe, kiedy zaprzyjaźniony ksiądz przyjechał do nich z Ciałem Chrystusa. Przypomniałem sobie naszą parafiankę śp. Bronisławę Golonkę, w której oczach widziałem radość ze



Fot. Bogdan Szyszko

spotkania z Chrystusem w postaci Chleba. Zdałem sobie sprawę, że być może w naszej parafii jest ktoś, kto za moim pośrednictwem będzie chciał przyjąć Jezusa, że dla tego kogoś może to być upragniona chwila dnia. Nie wiem, ile takich osób jest w parafii, ale nawet dla kilku warto ten trud podjąć. Razem ze mną, jako nadzwyczajnych szafarzy, zostało ustanowionych jeszcze trzech mężczyzn z naszej parafii. Podczas kursu, który trwał od października, zostaliśmy przygotowani do udzielania Komunii Świętej zarówno chorym, jak i podczas Eucharystii, natomiast konkretne zadania wyznaczy dla nas ojciec proboszcz.

Tadeusz Kumaszką



Fot. Bogdan Szyszko

Serdeczne życzenia samych radosnych dni i Bożego błogostawieństwa w życiu

z okazji narodzin Zuzi - Agacie i Łukaszowi (oraz Krzysiu) Kłobuckim, członkom naszego parafialnego zespołu Clemensianum,

życzy redakcja Głosu Pocieszenia



Fot. Bogdan Szyszko

Pomóż innym – przekaz 1%

Kończy się czas corocznego rozliczenia naszych należności podatkowych. Większość z nas zobowiązana jest do 30 kwietnia 2015 roku rozliczyć się z fiskusem z dochodów uzyskanych w roku ubiegłym. Ci, którzy w swoim zeznaniu podatkowym wykażą się dodatnim bilansem (a takich jest większość) mogą przeznaczyć 1% należnego podatku dla organizacji pożytku publicznego. I warto skorzystać z tej okazji. Bo to jedna z niewielu możliwości, gdy możemy zdecydować, na co zostaną przeznaczone pieniądze z naszych podatków. A potrzeb jest naprawdę wiele. Organizacje Pożytku Publicznego, na których funkcjonowanie mamy możliwość przeznaczyć 1% naszych podatków (jest ich aktualnie ponad 8 tysięcy - ich aktualny wykaz, z numerami KRS, można znaleźć pod internetowym adresem: http://www.pozytek.gov.pl/Organizacje_posiadajace_status_OPP_1020.html) dają swoim darczyńcom sposobność wspomnienia dzieł w takich dziedzinach i okolicznościach, w jakich państwo często zawodzi albo do których w ogóle nie przykłada wagi. Poniżej proponujemy Szanownym Czytelnikom kilka inicjatyw, które naszym zdaniem zasługują na szczególne wsparcie.

Najpierw jednak kilka zasad ogólnych: w zeznaniu podatkowym nie trzeba wpisywać nazwy organizacji, której chcemy przekazać swój 1%; należy tylko wpisać w konkretnej rubryce numer KRS oraz kwotę, jaką przekazujemy danej fundacji (można jeszcze dopisać cel szczegółowy, jeśli jest taka potrzeba). Kwota wsparcia nie może przekraczać 1% należnego podatku. 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego na wniosek podatnika przekazują urzędy skarbowe. Nie ma więc obowiązku samodzielnego wpłacania kwoty, którą wykazujemy w rocznym rozliczeniu PIT.

opr. bs

Loyola – Jezuickie Dzieła Pomocy Potrzebującym - KRS: 000521980

(dopisek celu szczegółowego – „Parafia św. Klemensa Dworzaka” spowoduje, że pieniądze będą mogły trafić na cele, które wskaże nasza parafia). Przez szkoły, bursy, wyższe uczelnie, ośrodki opiekuńczo-wychowawcze oraz pracę wychowawczą przy parafiach, dbamy o wszechstronny rozwój dzieci, młodzieży i dorosłych.

Dortmundzko-Wrocławska Fundacja im. Świętej Jadwigi we Wrocławiu - KRS: 0000080096.

Fundacja wspiera dzieci z potrzebujących rodzin, prowadzi non-profit kursy języka niemieckiego, organizuje wymiany młodzieżowe i praktyki zawodowe dla Wrocławian i ich pobyty językowe w Niemczech, organizuje praktyki dla młodzieży ukraińskiej i pomoc dla mieszkańców Lwowa.

Fundacja Magis - KRS: 0000231822.

Fundusze otrzymane w ramach 1% przeznaczamy przede wszystkim na: fundusz stypendialny dla uzdolnionych uczniów, rozwój talentów dzieci o trudnej sytuacji społecznej, formację duchową młodzieży, profilaktykę uzależnień, misje prowadzone przez jezuitów poza granicami kraju.



MAGIS 2016

To jezuicki program dla młodzieży z całego świata poprzedzający Światowe Dni Młodzieży. Dwa tysiące uczestników z całego świata przybędzie do Polski, by dzielić się swoim doświadczeniem wiary i uczyć się szukać Boga w otaczającym świecie. Jako jezuici chcemy młodym pomóc w poznaniu siebie oraz w dojrzałym przeżywaniu chrześcijaństwa. To międzynarodowe spotkanie zarówno dla nas gospodarzy, jak i dla gości jest okazją do odkrywania bogactwa Kościoła.

Cel programu MAGIS 2016:

- D**oświadczenie wartości wspólnoty
- O**dnajdowanie Boga w codzienności
- B**oże spojrzenie na drugiego człowieka
- R**adosne przyżywanie młodości i chrześcijaństwa
- O**twartość na różnorodność myślenia

NUMER KRS:
0000521980

CEL SZCZEGÓŁOWY:
MAGIS 2016

Nasz adres

MAGIS 2016
ul. Kopernika 26
31-501 Kraków

tel.: +48 12 629 34 93
e-mail: office@magis2016.org
www: www.magis2016.org
fb: [facebook.com/magis2016](https://www.facebook.com/magis2016)

MAGIS 2016! - ZRÓBMY TO RAZEM

DOWOLNA WPLATA | **MAGIS 2016**, ul. Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
33 1240 4650 1111 0010 5719 6072

I jeszcze prośba jednej z naszych parafianek:

„Bardzo proszę, jeśli nie zdecydowałeś się jeszcze, co zrobić z 1%, przeznaczone na **pomoc dla 32-letniej Małgosi**, która niedawno zasnęła w tramwaju i straciła przytomność. Zapadła w śpiączkę. Wybudzono ją, ale wymaga długiej i systematycznej rehabilitacji, by wrócić do sprawności. Konto **Zakładu Charytatywno-Opiekuńczego Poznańskiej „Caritas”, KRS: 0000224658, cel szczegółowy 133**. Będę także bardzo wdzięczna za modlitwę w intencji Małgosi, jej męża i rodziców. Przed nimi trudny okres. Halina”.

Przed II wojną światową żyła sobie w Bratysławie taka miła rodzina żydowska o nazwisku Munk. Właściwie to nic o tej rodzinie nie wiem poza tym, że w roku 1939 wszyscy jej członkowie zostali ochrzczeni i stali się katolikami. Chłopiec z tego małżeństwa (pewnie



Fot. www.jezuiti.sk

ten, którego widzimy na zdjęciu), Tomasz, w roku 1943 wstąpił do zakonu jezuitów w Ružomberoku. Pod koniec roku 1944 Tomasz razem ze swoim ojcem, Franciszkiem i całą rodziną został aresztowany przez nazistów niemieckich i z ojcem osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Obaj

zostali zastrzeleni 20 kwietnia 1945 roku w czasie marszu śmierci do Berlina. Piśmę o tym dlatego, że także 20 kwietnia, tylko 2015 roku ksiądz Stanisław Zvolenský będzie przewodniczył uroczystości zamknięcia diecezjalnego procesu beatyfikacyjnego Tomasza Munka i jego ojca, Franciszka. Niezbadane są wyroki Boże, prawda?

* * *

I jeszcze jedna ciekawostka. Znany mi dobrze jeszcze z czasów studiów teologicznych jezuita, ojciec Zygmunt Kwiatkowski, który przez ponad trzydzieści lat pracował jako misjonarz w Egipcie, Syrii i Libii, na YouTube prowadzi rekolekcje wielkopostne w języku arabskim. Każdy odcinek to rozmyślanie nad Ewangelią i zachęta do konkretnych postanowień.

* * *

I wreszcie przypomnienie czegoś o czym warto wiedzieć. W tym roku, 6 lutego, minęło 250 lat od chwili ustanowienia święta Najświętszego Serca

Jeżusowego. Zostało ono ustanowione przez papieża Klemensa XIII na prośbę króla polskiego i polskich biskupów. Podstawą były objawienia świętej Marii Małgorzaty Alacoque i książka polskiego jezuita Kaspra Druzbickiego „*Meta*



Fot. Internet

cordium Cor Iesu” (Serce Jezusa celem ostatecznym serc ludzkich). Przez ponad sto lat to święto obchodzono tylko w diecezjach polskich; dopiero w roku 1856 papież Pius IX nakazał je obchodzić uroczystie w całym Kościele katolickim.

Ks. Jan Ożóg SJ

Pilnujmy swego!

Nasz kościół parafialny może i do najpiękniejszych nie należy, wystrój też już nieco... przykurzony (choć jest spora szansa, że w tym roku zaczną się zmiany), ale jego podstawową wartością (oprócz tego, że jest domem Bożym), jest fakt, że jest nasz. Ciepły, przytulny i bezpieczny (doceniają to szczególnie ci, którzy bywają zimą w innych świątyniach - nasze 13-14°C to naprawdę coś). I taki wciąż może być.

Ale tu wiele zależy od nas, parafian. Niestety, w naszym kościele zdarzają się ostatnio akty wandalizmu, które powodują, że materialna substancja naszej świątyni ubożeje bardziej niż tylko ze zwykłego starzenia się, a naprawa skarbonek, skrzynek na listy, klamek, drzwi i okien pochłania siły i środki, które mogłyby być przeznaczone na polepszenie doli naszych uboższych współparafian albo upiększenie otoczenia. Nie wiem, co powoduje ludźmi, niewahającymi się dla kilku złotych zepsuć coś o wartości wielokrotnie większej. Być może w życiu jest im źle, a na swojej drodze nie spotykają wystarczającej ilości innych ludzi, którzy mogliby im pomóc. Ale to, co my, parafianie możemy zrobić - dla nich i dla siebie, to nie dopuścić do psucia i burzenia tego, co jako wspólnota budujemy.



Fot. Bogdan Szyszko

Dlatego zaglądamy do kościoła, jeśli można, w czasie między nabożeństwami, pobądźmy chwilę z Panem Bogiem

sam na sam, a przy okazji rozejrzyjmy się wokół siebie, czy nie dzieje się coś złego. Nie musimy być bohaterami - wystarczy nasza obecność. I odrobina zainteresowania (a jeśli jest taka potrzeba - zadzwonienie do kogoś z duszpastry przy wejściu do kancelarii). Nie wahajmy się też zwrócić uwagi duszpastry lub kogoś z ludzi znanych nam z zaangażowania w kościele, na coś nas niepokojącego, gdy fakt taki zauważymy. Bo to wszystko, co później widzimy jako zepsute czy ukradzione staje się takim wtedy, gdy nikogo nie ma w kościele. Albo, gdy ktoś odwraca głowę.

Zapytajmy siebie samych, co zrobilibyśmy, gdyby ktoś próbował coś zepsuć albo ukraść w naszym domu albo w jego otoczeniu! I zrobmy to u siebie, w kościele! Nic więcej. Pilnujmy swego!

bs

CZY KADŁUBEK PISAŁ BAJKI?

26 lutego, po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00, wyjątkowo w parafialnej kawiarence, prof. Stanisław Rosik z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego wygłosił wykład pt. „Krak, Wanda i Wawel, czyli o aktualnej mądrości mistrza Wincentego Kadłubka”. Ale tam - wygłosił. Powyższe słowa nie oddają tego, co się podczas owego spotkania działo. Bo, nie dość, że prelegent znakomity i znakomicie łąpiący kontakt ze słuchaczami, plastycznie opowiadający o bajkowych rzeczywistościach, które u swych podstaw miały i trochę historii, i przede wszystkim - szczytne idee, których aktualność zadziwia, to jeszcze jaka materia: opowieści żyjącego w XIII wieku bł. bp. Wincentego, uznawanego za kronikarza swoich czasów, a faktycznie krzewiciela idei jednego państwa, światłego władztwa i poświęcenia dla dobra poddanych.



Fot. Bogdan Szyszko

Słuchacze, zafascynowani, zupełnie jak w dzieciństwie, bajkowymi historiami o szlachetnym królu Grakhu, zdobywającym władzę, wcześniej wykazując się walecznością, jego córce Wandzie, dla której cesarz rzymski odebrał

sobie życie, złym potworze Holofagusie, mieszkającym w skale - usłyszeli też o wartościach, jakimi kierował się znakomity dziejopisarz. Jak mówił prelegent, to nie wierne odzwierciedlenie rzeczywistości, ale przekazanie idei było w tym wszystkim najważniejsze. Było też kilka pytań o znane z dziejów bitwy, których historyczność (bądź umiejscowienie) są kwestionowane przez nam współczesnych i ważna konstatacja na koniec - że historycy (czy tylko?) muszą kształtować kulturę pamięci, bo pamięć utrwala w kulturze (choćby w niezbyt zgodny z prawdą historyczną sposób, ale przekazująca wartości) jest faktem i tego nie cofniemy.bs

WYKŁAD, KTÓRY OKAZAŁ SIĘ KONCERTEM

Parafialna Akademia Rozmaitości z 17 marca, która tego dnia gościła w dolnym kościele, była dla niektórych wielką niespodzianką. Spodziewali się wykładu prof. Piotra Łykowskiego nt. polskich pieśni pasyjnych, a tymczasem... nie dość, że wykład jako taki się odbył (ponieważ prelegentowi szwankowało gardło - przeczytany przez chórzystów z parafialnego chóru „Vox Clemens”), to jeszcze znalazł świetną ilustrację w koncercie, jaki nam zespół zaprezentował (w repertuarze, który miał swoją premierę tydzień temu w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego).

W warstwie edukacyjnej słuchaczom została przybliżona historia powstania



Fot. Bogdan Szyszko

pierwszych polskich pieśni pasyjnych (pierwsze w II poł. XIII w.), ich rozwoju, form muzycznych i językowych, sposobów przeżywania odbioru w poszczególnych epokach historycznych itp. Ciekawostką było też wskazanie, iż niektóre z pieśni dotąd przez nas śpiewanych mają bardzo stary rodowód (np. najstarszy zachowany polski tekst pieśni „Krzyżu Święty nade wszystko” pochodzi z ok. 1550 r.). I może to wszystko byłoby trudne do zapamiętania i przyswojenia, gdyby nie natychmiastowa ilustracja przekazywanych w wykładzie treści poprzez znakomicie wykonane przez naszych chórzystów dawne pieśni z towarzyszeniem czterech instrumentalistów grających na skrzypcach, altówce i wiolonczeli. Wykład, który okazał się koncertem, poprzez dość strawnie, jak na tak skomplikowaną dla niemuzyków materię, podane treści i znakomitą muzyczną oprawę dla wielu okazał się nie tylko okazją do poszerzenia wiedzy, ale też źródłem do refleksyjnej kontynuacji wielkopostnego skupienia.

bs

Obrazy z duszą

Okres wielkanocny sprzyja „kościelnej” turystyce. Co zajrzemy do jakiegoś kościoła, to widzimy instalacje mniejsze i większe, bardziej lub mniej urodziwe, ustawione według koncepcji a to „publicystycznej”, doraźnie aktualnej, a to bardziej uduchowionej. A czasami wydaje się, że takiej koncepcji w ogóle brak - ot, tradycyjny zestaw figur i symboli. Ale, ale? Czy naprawdę da się namalować obraz, wystrugać rzeźbę czy skomponować coś sakralnego tak całkiem bez koncepcji? Chyba nie.

Ostatnimi czasy różne sakralne „obrazy” konstruuje u nas p. Ela, na co dzień

dekorująca kościół (i nie tylko nasz) kwiatami. Nie chwali się artystycznym wykształceniem, ale układa, tworzy, myśli, czasami nawet spiera się z Panem Bogiem, próbując domyślić się jak by tu wiernym, którzy się modlą w obecności owoców jej pracy, przekazać Jego dobroć, Jego przesłanie o miłości do stworzenia.

Pani Ela woli raczej koncepcje tradycyjne niż awangardowe. Jej artystycznymi konsultantami są najbliżsi - czasami syn, a czasami wnuczek, którzy pomagają w konstruowaniu obrazów. A wobec szczupłości środków (jak w przysłowiu: tak krawiec kraje, jak mu materii staje),



Fot. Bogdan Szyszko

bywa, jak sama mówi, że przychodzi z jakąś koncepcją, a wychodzi coś zupełnie innego. Ale jedno jest pewne: w tych wszystkich kwiatowych dekoracjach, szopkach, bukietach, ołtarzach, bożych grobach jest fragment duszy p. Eli. A choć ta dusza potrafi być rogata, to chyba jest blisko Pana Boga... Pani Elu, dziękujemy!

bs

MSZA W 16. ROCZNICĘ ŚMIERCI O. WIKTORA

W niedzielę 15 lutego, w kolejną rocznicę śmierci wieloletniego proboszcza i wielce zasłużonego dla naszej parafii duszpasterza o. Adama Wiktora, została odprawiona uroczysta Msza Święta. Były poczyty sztandarowe, władze dolnośląskiej Solidarności; były słowa o godności ludzi pracy, garstka tych, którzy znali o. Adama i wspomnienia - z najczęstszym: że nosił zawsze po kieszeniach cukierki, które rozdawał dzieciom... Czasami tak niewiele trzeba...

NASI W RADIU RODZINA

18 lutego w katolickim Radiu Rodzina można było wysłuchać audycji o początkach działalności Fundacji św. Jadwigi, wzięli w niej udział p. Bogumiła Suchar i prof. Kazimierz Czapliński, członkowie jednej z najstarszych wspólnot naszej parafii - Rodziny Rodzin. W przeważającej części goście radia mówili o genezie powstania Fundacji, czyli o początkach współpracy polsko-niemieckiej, tuż po orędziu polskich biskupów do biskupów niemieckich (słynne, choć nie do końca ściśle: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”), o spotkaniach z członkami środowiska Bensbergerkreis (którego członkiem był też ks. Josef Ratzinger), o wspólnych seminariach naukowych o tematyce religijnej i społecznej oraz o perypetiach związanych z ich organizacją. Były też wspomnienia o pomocy materialnej z Zachodu, która stała się drogą pojednania już nie tylko intelektualnie zaangażowanych elit i o międzyparafialnym partnerstwie, którego zapewne już schyłkową formę (choć tu wiele zależy od zaangażowania stron) obserwujemy do dziś.

Z tego, o czym mówili goście radia korzystamy wszyscy do dziś, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Dobrze, że wśród nas są, a czasami już byli... ludzie, którzy drobnymi kroczkami, przełamując strach, pokonując różnorodne szlaki, swoje chrześcijaństwo przekuwali w czyn. Dziękujemy!

PROWINCJALSKA WIZYTACJA

W dniach 16-19 lutego wspólnotę posługujących w naszej parafii jezuitów wizytował nowo wybrany prowincjał

Południowej Prowincji Towarzystwa Jezusowego w Polsce o. Jakub Kołacz SJ. Rozmawiał z zakonnikami, ale też z członkami Rady Parafialnej. Usłyszał nie tylko zdania o tym, jak nam się dobrze wiedzie, ale też i parę krytycznych, o tym, co nas boli, co wg parafian trzeba poprawić, do czego zmienić nastawienie. Wszak to od przełożonych zakonnych zależy, przynajmniej w pewnym



For. Bogdan Szyszko

stopniu, jak ukierunkują swoich podwładnych, na co szczególnie zwrócić im uwagę, czy i kogo przysłać nam do parafii z posługą. O. Kołacz uczestniczył też w prezentacji wstępnych projektów (przedstawiono ich kilka) aranżacji naszego kościoła, o których mówi się, że to zadania na wiele lat, ale które kiedyś trzeba zacząć. No i wkrótce zaczniemy, ale wcześniej pewnie będą jakieś informacje i konsultacje z parafianami...

NOWI MINISTRANCI

1 marca przybyło nam w parafii czterech ministrantów. Na dziecięcej Mszy św. o. Andrzej Pełka przyjął od chłopców (Szymona Jankowskiego, Szczepana Majesza, Jana Peplowskiego, Marcina Woźniaka - wszyscy z III klasy) i ich rodziców



For. Bogdan Szyszko

(tak, bo to też ich zobowiązanie!) solenną obietnicę trwania przy ołtarzu i służenia Panu Bogu (ale też i ludziom) swoim czasem, uwagą, modlitwą, wysiłkiem... Rodzice zadają sobie często pytania dotyczące dobrych wzorców dla ich dzieci,

solidnej formacji religijnej czy też pożytecznego zagospodarowania ich czasu i dobrego towarzystwa. To wszystko ich pociechy mogą znaleźć w formacji ministranckiej. Może warto spróbować? Spotkania ministranckie odbywają się w sali domu parafialnego w soboty o godz. 9.30.

PIELGRZYMKA DO PRAGI

14 marca dwa autokary pielgrzymów z naszej parafii, a także z parafii św. Ignacego Loyoli z ul. Stysia wyruszyły by odwiedzić w stolicy Czech praskie „Jezulatko”, czyli sanktuarium Matki Boskiej Zwycięskiej ze słynącą łaskami figurką Dzieciątka Jezus (uczestniczyli tam w Mszy św.). Pielgrzymi zwiedzili jeszcze archikatedrę św. Wita, zobaczyli uroczystą zmianę wart przed siedzibą prezydenta na Hradczanach, przeszli się gotyckim mostem Karola, a także byli i widzieli wiele innych atrakcji, których



For. Witold Hermaszewski

niech im zazdroszczą ci, co ich tam nie było. Bo, jak podkreślają pielgrzymi - było warto. Choć pogoda była trochę w kratkę (to w końcu marzec!) wrażenia z jednodniowej pielgrzymki będą żywe jeszcze długi czas. Dopóki nie przykryją ich te z następnych planowanych wypraw. Najbliższa już w długi weekend 30.04-3.05 w Beskidy. Podobno jeszcze są ostatnie wolne miejsca...

ODPUST PARAFIALNY

Święto patronalne parafii, czyli popularnie mówiąc - odpust, jak sama nazwa wskazuje, jest radosnym, zbiorowym wspomnieniem o kimś, kogo chce się naśladować, prosić o pomoc w potrzebie, wokół którego chce się gromadzić. No i ci, którzy chcieli - zgromadzili się; przyszli w poniedziałek 16 marca na uroczystą Eucharystię (z udziałem księży z dekanatu Wrocław-Śródmieście, pod przewodem ks. dziekana Jana

Sucheckiego), wysłuchali na poły biograficznej, a na poły zagrzewającej do naśladownictwa, homilii o. Jerzego Brzóska, jezuita z sąsiedniej parafii św. Ignacego Loyoli z ul. Stysia, a potem świętowali w domu parafialnym przy pysznych pierogach z pobliskiej pierogarni. Mało



Fot. Bogdan Szyszko

nas było czy dużo - sprawa względna (pierogów wystarczyło dla wszystkich!), ważne, że dla kogoś tego rodzaju świętowanie - wspólnotowe - ma jeszcze sens; móc razem cieszyć się i dziękować Panu Bogu za to, że jest takie miejsce, taka wspólnota, przyjazna dla ludzi dzielących wartości, przekonania, idących przez życie w bliskości z Panem Bogiem, to dużo. Wiedzą o tym, zwłaszcza ci, którzy byli na Zachodzie i widzieli puste kościoły...

ZACZĘŁO SIĘ...!

Zaczęły się prace związane z termomodernizacją kościoła, domu zakonnego i budynku parafialnego. Jest już inspektor nadzoru, rozdrobnioną wełną mineralną zostało ocieplone poddasze domu zakonnego, widzimy rozstawione wokół domu zakonnego rusztowania - zwiastun przygotowań do ocieplania ścian; co rusz w parafii pojawiają się



Fot. Bogdan Szyszko

przedstawiciele różnych firm oferujących swoje usługi przy poszczególnych segmentach planowanych przedsięwzięć modernizacyjnych i remontowych. Które oferty zostaną wybrane - pokaże przyszłość. Na pewno kryterium ich wyboru

nie będzie, jak w wielu przetargach państwowych, wyłącznie najniższa cena. Ci, którzy w naszej parafii czuwają nad termomodernizacją zdają sobie sprawę, że to, co zostanie zrobione teraz, ma nam służyć przez co najmniej dziesięciolecia. Pojawiły się też pierwsze projekty aranżacji wystroju kościoła już po wszystkich pracach remontowych. Koncepcji jest kilka, są zróżnicowane w zależności od wybranego koloru ścian, ławek, oświetlenia, wystroju prezbiterium. W niedługim czasie o. Proboszcz zapewne będzie chciał na ten temat skonsultować się z większym gronem parafian. Z niecierpliwością czekamy!

MAMY SZAFARZY!

Od dnia uroczystości św. Józefa (19 marca) mamy w parafii czterech nadzwyczajnych szafarzy Komunii św.! Tadeusz Kumaszką, Cezary Grzonkowski, Paweł Syska i Krzysztof Matolicz zostali ustanowieni (wśród ponad 70 mężczyzn, ale też i kobiet - siostr zakonnych) podczas uroczystej Mszy św. we wrocławskiej katedrze i pobłogosławieni przez ks. abp. Józefa Kupnego. Od tego dnia będą mogli pomagać kapłanom w naszej parafii w rozdawaniu Komunii św. i co ważniejsze - będą mogli zanosić Pana Jezusa w Eucharystii do chorych w niedziele i święta. Pod koniec Mszy św. zebrani w katedrze złożyli imieninowe życzenia władarzowi diecezji oraz biskupowi seniorowi - ks. Józefowi Pazdurowi. W naszym kościele imieninowe serdeczności przyjmował o. Józef Steczek. Nowym szafarzom oraz solenizantom życzymy Bożego błogosławieństwa i niech im nie braknie - jak śpiewano i w katedrze, i w naszym kościele - ludzkiej życzliwości!

PARAFIALNE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

Dwa tygodnie przed Wielkanocą rozpoczęły się 4-dniowe wielkopostne rekolekcje parafialne, które poprowadził o. prof. Henryk Pietras, jezuita z Krakowa, kierownik Katedry Historii Kultury Chrześcijańskiej w Akademii „Ignatianum” w Krakowie, rektor tej uczelni w latach 2010-14, wykładowca patrologii na Papieskim Wydziale Teologicznym Sekcji „Bobolanum” w Warszawie i na

Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, autor wielu publikacji z zakresu chrześcijaństwa antycznego.

ZA NAMI WIELKI POST

Za nami Wielki Post albo, jak kto woli - okres przygotowania paschalnego. Niby to samo, ale jak różne może być podejście do jego przeżywania: odmówię sobie tego lub tamtego, albo - będę bardziej się starał..., staranniej modlił, bardziej zwracał uwagę... W Środę Popielcową częściej teraz słyszymy: „nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” niż: „prochem jesteś i w proch się obrócisz”, ale to też nie znaczy, że nagle



Fot. Bogdan Szyszko

mamy przestać myśleć o wieczności. Dobrą perspektywę dawały nabożeństwa wielkopostne: coniedzielne gorzkie żale z kazaniem pasyjnym (w tym roku głoszonymi w większości przez o. Janusza Śliwę) i piątkowa droga krzyżowa: dla dorosłych - przygotowywana (i wtedy szczególnie przeżywana!) przez poszczególne grupy parafialne; dla dzieci, w dolnym kościele - pełna symboli i skupionego uczestnictwa z tygodnia na tydzień coraz to większej ilości dzieci i ich opiekunów; młodzieżowe nabożeństwo o 19.45, zaskakujące czasami formą, ubogacane nastrojową muzyką i ta najbardziej spektakularna - ulicami parafii, będąca manifestacją wiary na zewnątrz, ale też naszym zobowiązaniem wobec tych, którzy patrzą... Były skarbonki z jałmużną wielkopostną (nie tylko dla dzieci!). Były, rozdawane w Środę Popielcową, arkusze ze zdrapkami, proponujące przeżywanie Wielkiego Postu przy pomocy drobnych kroczków, z dnia na dzień proponowanych przez pomysłodawców (np. 6 marca - zachowaj post od godz. 18.00, 11 marca - oszczędnie używaj wody czy 12 marca - podziękuj Bogu za wiosnę). Kto skorzystał - zyskał, kto nie... niech świadomość

niewykorzystanej szansy będzie dlań bodźcem do lepszego rozporządzenia czasem i energią w przyszłości... Czas ucieka, wieczność czeka... Jesteśmy na jej progu.

NOWA SIEDZIBA

Zdjęcia p. Marka Maślanki, fotografa, właściciela studia fotograficznego w „białym” pawilonie przy ulicy Grabiszyńskiej 240 ma w domu pewnie wielu naszych parafian. Już od 25 lat „obsługuje” on w parafii wszystkie większe uroczystości parafialne: komunie, bierzmowania, pogrzeby, czasami wizyty znamienitych gości. Zawsze życzliwy, uśmiechnięty, uczynny, fachowo i dyskretnie podchodzi zarówno do poruszania się po kościele (na co, niestety, nie zawsze zwracają uwagę ci, którzy chcą utrwalić rodzinno-kościelną okazję), jak i do udostępniania swoich zdjęć i filmów do celów archiwalnych i prasowych parafii. Cenią go także wszyscy przychodzący do siedziby jego rodzinnej firmy przy ul. Grabiszyńskiej z pytaniami i problemami związanymi z fotografią, które p. Marek zawsze traktuje jak



Fot. Bogdan Szyszko

zadania do rozwiązania i realizuje na coraz nowszym sprzęcie.

Niestety, w związku z przebudową i modernizacją pawilonu, firma p. Marka będzie zmuszona opuścić w najbliższym czasie dobrze znane miejsce i przenieść się niedaleko, bo na drugą stronę ul. Grabiszyńskiej, na I piętro budynku należącego do kompleksu zabudowań FAT-u. Za naszym pośrednictwem p. Marek pragnie podziękować wszystkim parafianom – jego klientom, za dotychczasową współpracę i zaprasza do nowej siedziby.

DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO

Ostatniego dnia naszych parafialnych rekolekcji, na wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 ponad 50 osób w sposób

uroczysty przystąpiło do inicjatywy Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, zobowiązując się modlić w intencji już poczętego, a jeszcze nie narodzonego dziecka, którego życie jest zagrożone. Jakie to dziecko?, gdzie? - to wie tylko Dawca Życia - Bóg. A ci wszyscy, którzy dla tej sprawy gotowi są przez 9 miesięcy modlić się przez ok. ...5 minut dziennie, włączają się jednocześnie w łańcuch ludzi dobrej woli, gotowych ratować istoty ludzkie, o których ich matki, ojcowie, babcie, dziadkowie jeszcze nie chcą często mówić, jako o dzieciach, ale określają je jako „płody”, albo „to coś w brzuchu”. Jeszcze... Bo ta inicjatywa i modlitwa jest po to, żeby ci, od których to zaistniałe już życie zależy, zmienili myślenie, znaleźli poparcie, współczucie w trudnościach, czy wreszcie konkretną pomoc wśród NAS wszystkich. Bo te DZIECI już są wśród nas.

PARAFIALNA DROGA KRZYŻOWA

Droga krzyżowa ulicami parafii zgromadziła nawet sporą ilość tych, którzy zechcieli publicznie przyznać się do swojej wiary. Przed innymi i przed... sobą. Bo czyż to właśnie w nas nie tkwią największe obawy - że za zimno, że znajomi sobie o nas coś tam pomyślą... i jeszcze nie wiadomo co? A myśmy po prostu zechcieli towarzyszyć Panu Jezusowi w Jego Krzyżowej Drodze. Zechcieliśmy wyrazić swoje z Nim współczucie. Oby to nasze wędrowanie i współczucie przemieniało nasze serca...



Fot. Bogdan Szyszko

DZIEŃ CHOREGO

Jak co roku w parafialny Dzień Chorego ci z nas, którzy czuli że potrzebują mieli okazję skorzystać z sakramentu namaszczenia. W kościele pełnym wiernych widać było sporo osób starszych, ale też i młodszy złożyli w tym widocznym znaku niewidzialnej łaski Pana Boga swoją nadzieję uzdrowienia czy umocnienia

w czasie choroby. Wszak w naszym sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia niejedyn znalazł i pociechę, i uzdrowienie... Może nie w takim tempie jak to dawniej bywało, ale na tablicach z wotami i teraz przybysza materialnych wyrazów wdzięczności (poszukajmy np. złotej róży przy obrazie...).



Fot. Bogdan Szyszko

W tym roku chorzy naszej parafii, szczególnie ci, którzy nie mogą już wychodzić z domu, otrzymali specjalny „prezent” - możliwość przyjęcia eucharystycznego Pana Jezusa w niedzielę i święta z rąk czterech nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. pobłogosławionych przez ks. abp. Kupnego w dniu św. Józefa. Ksiądz proboszcz apeluje, by zgłaszać osoby, pragnące skorzystania z takiej możliwości. Komu rzeczywiście droga bliskość Pana Boga, szczególnie w trudnych chwilach choroby - zapraszamy do skorzystania!

NIEDZIELA PALMOWA

Niedziela Palmowa Męki Pańskiej tradycyjnie rozpoczyna obchody Wielkiego Tygodnia. Przed Mszą św. o godz. 10.30, podczas rzęsiście padającego deszczu, zostały wręczone członkom Drogi Neokatechumenalnej palmowe liście - znak zwycięstwa, po czym poświęcono palmy licznie zgromadzonych przed kościołem wiernych. Później była procesja do wnętrza kościoła i liturgia słowa z czytaniem Męki Pańskiej (w tym roku wg. św. Marka). Niedziela Palmowa to szczególny dzień dla neokatechumenatu, z tego też powodu jego członkowie wiedli prym podczas parafialnej liturgii dnia - uroczysty śpiew, wyznanie wiary, no i ich grupowe trwanie we wspólnocie z liśćmi palmowymi (prawdziwymi!). Za czasów Pana Jezusa takimi witano Go wjeżdżającego tryumfalnie do Jerozolimy. Tyle się po Nim spodziewano... A czego my, dzisiaj, się spodziewamy?

Spacer Szóstą Aleją...

Przy alei Pracy 24, naprzeciw naszego kościoła, mieści się Gimnazjum nr 6. Z jego nauczycielami i uczniami jako parafia podejmujemy szereg ciekawych inicjatyw - przy wzajemnej życzliwości i obopólnych korzyściach. Może warto dowiedzieć się o szkole czegoś więcej?

Nasze gimnazjum nie ma patrona, nie jest duże, nie wszyscy o nim słyszeli. Jest to jednak miejsce pełne pasji i niepowtarzalnego klimatu. Zachęcamy do spaceru Szóstą Aleją. Niezbędne będą: otwarty umysł i różowe okulary.

Gdy zaglądamy do szkoły od razu widzimy portiernię, wokół której aż roi się od uczniów. Wszystko za sprawą pani Helenki – ukochanej przez gimnazjalistów pani woźnej. Pani Helenka nie tylko służy pomocą, ale także dba o nasze bezpieczeństwo, czuwając przy monitoringu.

Za portiernią znajdują się drzwi do pokoju nauczycielskiego, są zawsze otwarte. Każdy z nas zna wszystkich nauczycieli, więc nasze wzajemne kontakty są wyjątkowe i niepowtarzalne. Zacytujmy wypowiedź jednego z uczniów: *Lubię moje gimnazjum za oddane i niepowtarzalne grono pedagogiczne (Vincent).*

W holu uwagę przykuwa drzewo, ozdobione liśćmi z pozdrowieniami od absolwentów. Konar zdobią podpisy gości, którzy odwiedzili Szóstkę, między innymi Jose Torresa.

Na półpiętrze mijamy gabinet pedagoga i psychologa. To miejsce, w którym możemy rozwiązywać swoje problemy, ale także gabinet terapeutyczny, w którym mamy szansę wyciszyć się, a także skorzystać z zajęć z biofeedbacku. Dzięki pomocy pedagogów łatwiej nam porządkować sytuację z ocenami czy frekwencją, ale także zmotywować się do nauki. Wraz z niezastąpionymi wychowawcami oraz tutorami jesteśmy w stanie wyjść z każdej sytuacji.

Po prawej stronie widzimy wielką, korkową tablicę z najnowszymi wieściami z Samorządu Uczniowskiego. Samorząd w Szóstce działa prężnie i odnosi sukcesy. Projekt „Komputer łączy pokolenia” został doceniony nagrodą za najlepszą inicjatywę społeczną w konkursie na najlepszy SU Wrocławia. My osobiście jesteśmy fanami „Dnia jabłka” oraz „Dnia mojego bohatera”, dzięki którym

spotkaliśmy między innymi... Jokera.

Gdy przyglądamy się tablicy, słyszymy dobiegający zza pleców śmiech. Uszy prowadzą nas prosto do biblioteki, w której, jak co przerwę, gromadzą się tłumy. Olbrzymi, ciągle aktualizowany, zasób książek oraz pomarańczowe puffy to coś, co rzuca się w oczy po wejściu do czytelnicy. Niemal w każdej wolnej chwili, toczy się walka o miejsce na wygodnym siedzisku, ale to niejedyna atrakcja serwowana w czasie przerw. Na drugim piętrze są wymarzone piłkarzyki, a w sali nr 19 - karaoke.



Fot. Bogdan Szysko

Dzięki przystąpieniu do prestiżowego programu „Destination Imagination” powstała w szkole drużyna kreatywności, a miejscem jej spotkań jest sala nr 22. Zaglądamy tam i nie wiemy, gdzie spojrzeć. Czy na kolorowe stroje uszyte z różnorodnych materiałów, czy na lustro zrobione z odpadów? Uczestnictwo w programie DI jest niesamowitym przeżyciem, ale także lekcją. Dzięki niemu dzieci uczą się w kreatywny sposób rozwiązywać problemy, budować, konstruować. Zajęcia te przygotowują uczniów do niecodziennego, niesztampowego działania i tworzenia – mówią trenerki drużyny „Surprise”.

Czas na odwiedziny na bloku sportowym. Trzeba przyznać, że sali gimnastycznej nie powstydziliby się nawet AWF. Nowoczesna baza, wyremontowane szatnie i toalety, a i świetni trenerzy, to wielki plus Szóstki. Można tu trenować koszykówkę pod okiem trenera WKS-u – p. Adama Omelana, ale także

szereg innych dyscyplin od bule po tenis stołowy. Dzięki wygranej we Wrocławskim Budżecie Obywatelskim szkoła już niebawem wzbogaci się o profesjonalne boisko zewnętrzne, którego – jak słusznie zauważył były kapitan Śląska Wrocław, legenda piłki nożnej, a zarazem absolwent szkoły, p. Dariusz Sztylka - nie ma nigdzie w okolicy.

Jak widać Szóstka to szkoła z niesamowitym klimatem i olbrzymim potencjałem. Na ścianach nasze plakaty, kolaże, graffiti. Podstawą jest jednak nauka. W pracy z uczniami skupiamy się głównie na potrzebach naszych dzieci, dostosowujemy metody i formy pracy tak, aby zajęcia były jak najbardziej efektywne. Chcemy promować tradycyjne wartości i wiedzę, wykorzystując przy tym nowoczesną technikę (tablety), idąc z duchem czasu. Pragniemy pokazać młodzieży nie tylko piękno nauki, ale i oswoić ją z kulturą nie tylko komercyjną, ale także wysoką. Zależy nam na dobrych wynikach egzaminów – stąd aż trzy próby przed właściwym testem, zajęcia przygotowujące do sprawdzianu, koła zainteresowań. Naszym priorytetem jest także nasz rozwój osobisty i zawodowy, który przekłada się na uczniów – mówi p. Iwona Czubata – dyrektor gimnazjum.

A my? Swoje pasje z każdej dziedziny rozwijamy na kołach pozalekcyjnych, a zaległości nadrabiamy na zajęciach wyrównawczych. Bierzymy udział w bezpłatnych dla uczniów programach i projektach, m. in.: „Nauka i Technologia dla Żywności” (we współpracy z Uniwersytetem Ekonomicznym), „Kino, Szkoła, Kultura”, „Młody Obywatel Kultury”, „Szkoła w mieście” – wiedza jest wszędzie... I choć czasem, jak wszyscy uczniowie, mamy dosyć nauki, szkoły i ciągłego wychowywania nas, to jesteśmy przekonani, że nigdzie nie byłoby nam lepiej niż tutaj.

W końcu nasza szkoła, jak żadna inna, jest naprawdę NASZA.

SAMORZĄD UCZNIOWSKI

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26,

tel. 71 360 10 18, 797 907 703, www.dworzak.jezuici.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6.30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7.30, 9.00, 10.30 (kościół górny),
10.30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji), 12.00, 18.00,
20.00 (Msza św. z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji).

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00, 19.30.

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA l/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.



Zapraszamy:

- do biblioteki parafialnej czynnej w niedziele od 9.00 do 12.00.
- na spotkania biblijne w niedziele o 19.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, adorację Najświętszego Sakramentu w I niedzielę miesiąca o godz. 15.00 (górną kościół);
- na nabożeństwa w I piątek miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci

zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00 a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;
- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia – wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) – o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) – o 17.30, różańcowe – w październiku o 17.30; wypominkowe – w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00.



Chrzty po 8-02-2015 do 22-03-2015

Róża Anna Zalewska; Leon Filip Krajewski; Mikołaj Pasierbiński; Dorian Mateusz Lipin; Helena Anna Suliga



Ślubów nie było

Pogrzeby po 8-02-2015 do 22-03-2015

Franciszka Jurek (*15-01-1931+15-02-2015); Łucja Karpińska Szulga (*11-06-1939+15-02-2015);
Marianna Werykowska (*29-04-1932+17-02-2015); Marek Edward Bernacki (*25-04-1957+13-02-2015);
Janina Antosiak (*8-02-1937+15-02-2015); Krystyna Elżbieta Lewińska (*28-03-1929+18-02-2015);
Witold Marian Grabowski (*21-12-1929+21-02-2015); Kazimiera Jadwiga Ślusarczyk (*13-03-1926+23-02-2015);
Janina Jankowska (*2-10-1925+23-02-2015); Monika Najgebaur (*26-01-1928+24-02-2015);
Barbara Izabela Kaczan (*20-10-1928+24-02-2015); Jolanta Tyniów (*15-11-1957+25-02-2015);
Jan Żołędziowski (*24-11-1937+24-02-2015); Stefania Mączka (*20-01-1935+26-02-2015);
Alicja Longina Borgulat (*27-10-1930+4-03-2015); Wojciech Jastrzębski (*5-03-1967+3-03-2015);
Zenon Jan Larecki (*2-05-1934+27-02-2015); Maria Helena Heinrich (*14-09-1927+5-03-2015);
Wiesława Maria Klochowicz (*7-02-1929+6-03-2015); Henryk Adolf Sołtys (*8-04-1951+10-03-2015);
Jadwiga Daniela Walczyszyn (*7-03-1932+12-03-2015); Natalia Knapieńska (*20-11-1910 +14-03-2015);
Maciej Hanuza (*14-04-1950+16-03-2015); Krystyna Kujawa (*21-01-1934+13-03-2015);
Alina Wójcikiewicz (*19-01-1941+17-03-2015); Wanda Mryc (*16-07-1939+19-03-2015);
Władysława Putkowska (*10-04-1942+18-03-2015); Emilian Ochędzan (*23-07-1935+23-03-2015);
Szymon Tchir (*16-04-1932+20-03-2015);



„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia

św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 700 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Maciaszek SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką;

redaktor prowadzący numeru:

Bogdan Szyszko;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath,

Małgorzata Drath, Weronika Kumaszką, Iwona

Kubiś, Alina Ogrodowczyk, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: Barbara Ćwik, Przemysław

Gardynik, Jan Głaba, ks. Ryszard Kempiak SDB,

Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard

Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan

Ożóg SJ, Ewa Szyk, o. Janusz Śliwa SJ;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath; na zdjęciu

fragment ołtarza z kościoła San Zeno w Weronie

autorstwa Andrea Mantegna;

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego:

II i IV piątki miesiąca, godz. 19.00 w budynku

parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30,

kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra Kumaszką.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

ciąg dalszy ze strony 2

Sumie odpustowej o godz. 18.00 przewodniczył ks. dziekan Jan Suchecki, a słowo Boże wygłosił – o. Jerzy Brzówska SJ, wieloletni duszpasterz w Rumunii, obecnie pracujący w parafii św. Ignacego Loyoli na Stysia. Po Mszy św. w kawiarence parafialnej uczestnicy uroczystości świętowali podczas wspólnej agapy.

17 marca, wtorek

- O godz. 18.45 w dolnym kościele w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości odbył się wykład przygotowany przez prof. Piotra Łykowskiego o polskich pieśniach pasyjnych. Ilustracją muzyczną był koncert parafialnego chóru „Vox Clemens”.



Fot. Bogdan Szyszko

19 marca, czwartek

- W uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP, na Mszy św. o godz. 18.30 we wrocławskiej katedrze miała miejsce uroczystość przyjęcia nowej grupy osób podejmujących się zadania nadzwyczajnego szafarza Komunii Świętej, której przewodniczył metropolita wrocławski ks. abp Józef Kupny. Z naszej parafii posługę nadzwyczajnego szafarza podjęło czterech mężczyzn.



Fot. Bogdan Szyszko

- W naszym kościele na Mszy św. o godz. 18.00 parafianie modlili się w intencji solenizanta, o. Józefa Steczka.

21-25 marca

- Przeżywaliliśmy nasze parafialne rekolacje. Nauki - na niedzielnych Mszach św. oraz w poniedziałek, wtorek i środę

o godz. 8.00, 9.30, 18.00 i 19.30 - głosił o. Henryk Pietras SJ, profesor Akademii Ignatianum w Krakowie.



Fot. Bogdan Szyszko

25 marca, środa

- W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, podczas wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 kilkadziesiąt osób złożyło uroczyste przyrzeczenia duchowej adopcji dziecka poczętego.



Fot. Bogdan Szyszko

27 marca, piątek

- O godz. 18.45 rozpoczęło się nabożeństwo parafialnej drogi krzyżowej ulicami naszej parafii. Frekwencja była jak zwykle spora (widać ta forma publicznej manifestacji wiary jest ceniona i potrzebna), a rozważania do poszczególnych stacji przygotowane zostały przez członków różnych grup parafialnych.



Fot. Bogdan Szyszko

28 marca, sobota

- Jak co roku, w sobotę przed Niedzielą Palmową w górnym kościele o godz. 10.00 została odprawiona Msza św. dla chorych z udzielaniem sakramentu namaszczenia i indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Na tej Eucharystii nigdy wiernych nie brakuje...



Fot. Bogdan Szyszko

29 marca, Niedziela Palmowa

- Przed wszystkimi Mszami św. członkowie wspólnoty Magis rozprawdzali zrobione przez siebie dzień wcześniej palmy świąteczne. Dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest na wakacyjne rekolacje młodzieży.



Fot. Bogdan Szyszko

- Msza św. o godz. 10.30 rozpoczęła się tradycyjnym wręczeniem członkom Drogi Neokatechumenalnej liści palmowych (sprowadzonych specjalnie z Włoch), poświęceniem palm przed kościołem i uroczystą procesją.



Fot. Bogdan Szyszko

opracował bs

Parafialna Droga Krzyżowa



Niedziela Palmowa

